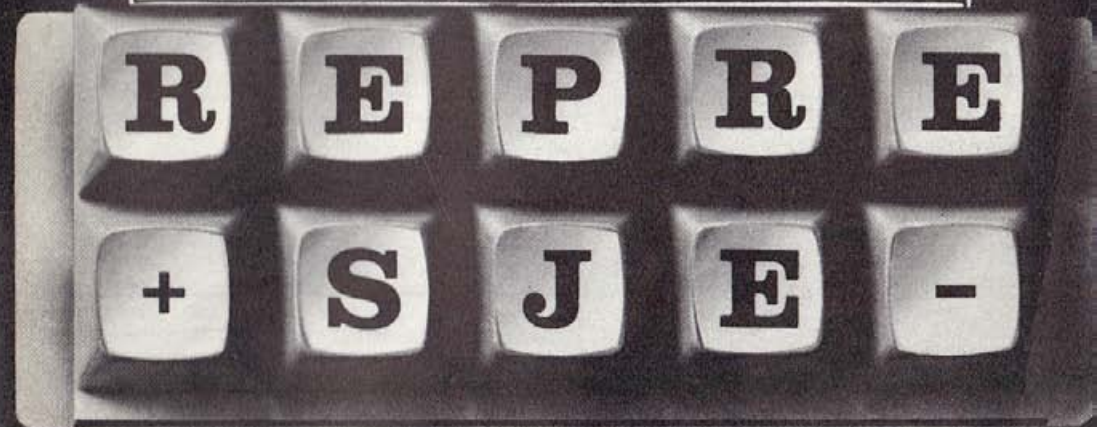
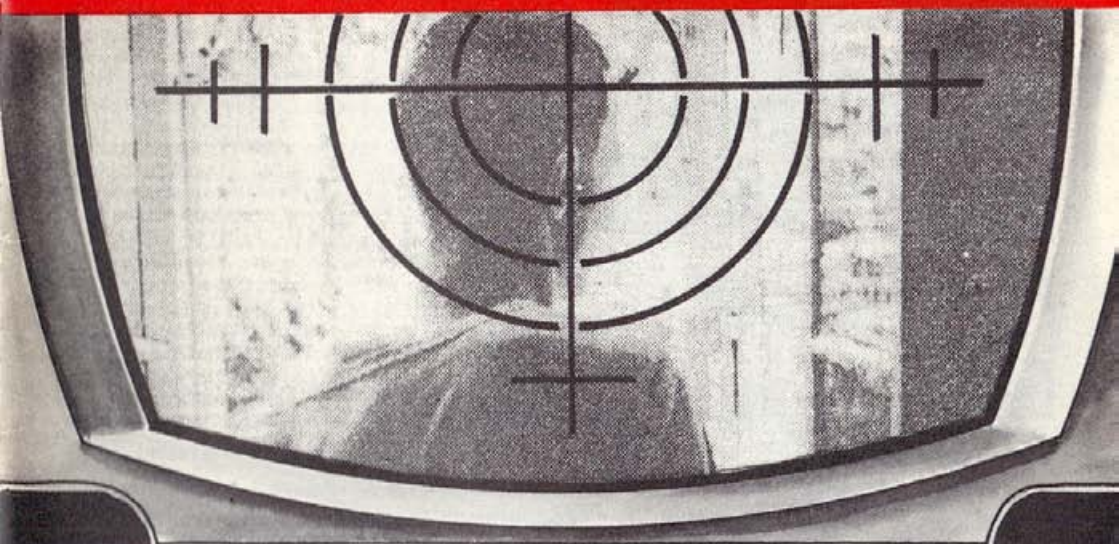




# SPRZECIW



ROK 2

7,8/83



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY  
MŁODYCH

pod redakcją Antoniego Cicheckiego  
i Marii Barycz

współpracują:  
Aleksander Świeykowski  
Tomasz Matulka  
Kazimierz Wirski  
Tomasz Z. Moor  
ADRES



NIEZALEŻNA  
OFICyna  
MŁODYCH

Box 4062  
424 04 Göteborg  
Szweden  
TEL 031/304324

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów.

PRENUMERATA (z wysyłką)	6 m-cy	12 m-cy
Skandynawia	55 skr	105 skr
Europa	10 \$	18 \$
USA i Kanada	11 \$	20 \$
Australia i N. Zelandia	12 \$Au.	22 \$Au.
pozostałe kraje	11 \$	22 \$
egzemplarz pojedynczy:	10 skr	

Przy wpłatach spoza Skandynawii prosimy korzystać z przekazów Money Order dostępnych w każdym banku.

2 Cena numeru podwójnego wyższa o 50%

## W NUMERZE

Okładka i opracowanie  
plastyczne A.Cichecki.

Sierpień - A.Cichecki .....	3
Kilka refleksji - A.Świeykowski .....	5
<b>GŁOS PODZIEMIA</b>	
* List Lecha Wałęsy do MKWZZ .....	6
* Uchwała MKWZZ w Sprawie Polski .....	6
* Społeczny Komitet Nauki .....	7
* Polski problem po roku - Aleks .....	8
* Przesłuchanie - Piotr R. ....	9
* Bubel .....	10
* WRON informuje PRON - D.Warszawski .....	11
* Akcja legalna - A.Maciarewicz .....	12
Satyra .....	15
Szczucie .....	16
Gniew .....	16
Narodowe misterium .....	17
Nienawiść .....	18
O pracy - Jan Paweł II .....	19
UB - struktura, metody .....	20
List z Polski .....	24
Gry wojenne Sowietów w Polsce - W.Kopański .....	26
Drugi front .....	30
Kohl w Moskwie .....	32
Czy Niemcy zagrażają Polsce - M.Kielski .....	33
Wyrok - Krajowiec .....	35
NRD, Czerwiec 1953 - S.Krupiński .....	36
Słowo - M.Rudenko .....	38
Ideologia - Sacharow, Sołżenicyn .....	39
Sznurkowa farsa - A.Świeykowski .....	40
Tajne dokumenty NIK .....	42
Wakacje w PRL - J.Borth .....	43
Wiersze - Piotr R. ....	44
Kontrrewolucja kulturalna .....	45
Przecieki .....	47

UWAGA NOWY ADRES :

SPRZECIW

BOX 4062

S-424 04 GÖTEBORG



# sierpień

## OD REDAKCJI



Miesiąc szczególnie bogaty w daty w naszym narodowym kalendarzu rocznicowym.

Był więc sierpień w naszej historii miesiącem zwycięstwa. Rok 1920. 15 sierpnia zdecydował o dalszych losach Polski i świata. Tego dnia dokonał się zwrot w wojnie polsko-bolszewickiej. Rosjanie zostali odparci spod Warszawy i rozgromieni. Co zdecydowało? De terminacja żołnierza, geniusz wodza, zdecydowanie i poświęcenie całego narodu. Jego umiłowanie wolności.

Rok 1939 - to rok zdrady. 23 sierpnia podpisano w Moskwie pakt sowiecko-hitlerowski, będący faktycznym czwartym rozbiorem Polski. Umożliwił on Hitlerowi rozpętanie II wojny światowej.

"...polityka, której symbolem jest ten pakt była dziełem przede wszystkim Stalina. To on wystąpił z inicjatywą zbliżenia niemiecko-sowieckiego przez łamując opory niemieckie przeciw współpracy; to on w odpowiednim momencie wystąpił z inicjatywą paktu nieagresji; on także niebawem podjął inicjatywę tajnego protokołu, który rozgraniczał strefy wpływów i doprowadził do podziału Polski i Europy wschodniej; on dalej był autorem decyzji skreślenia Polski z mapy i wymusił decyzję niepozostawiania przy życiu nawet okaleczonego państwa Polskiego. Hitler przez szereg miesięcy przy stosowywał się jedynie do sowieckich propozycji. Od wiosny 1939 do kłeski Francji w roku 1940 Hitler był zależny od Stalina, bez którego pomocy nie mógł osiągnąć swych celów. Dopiero później role się zmieniły. Drugą wojnę światową rozpoczął Hitler. Mógł to zrobić tylko dzięki pomocy Stalina. Aczkolwiek historia nie może nigdy dać absolutnie pewnej odpowiedzi na pytanie "co by było gdyby", to jednak wszystko przemawia za tym, że jeśliby zamiast paktu z Niemcami Sowiety zawarły w lecie 1939 pakt wzajemnej pomocy z demokratami Zachodu, to Hitler cofnąłby się przed ryzykiem wojny. /.../ ofiarowanie Hitlerowi tych możliwości stanowiło zbrodnie przeciw ludzkości. W gruncie rzeczy niewiele brakowało, aby polityka sowiecka z lat 1939-1941 utworzyła drogi podboju świata przez Hitlera. Władcy Sowietów ponoszą ogromną odpowiedzialność za rozpętanie drugiej wojny światowej". (') Siły totalitaryzmów różniących się jedynie kolorem sztandarów połączyły się przeciw Polsce, przeciw światu, przeciw wolności.

1944. Pierwszy sierpnia - wybuch Powstania Warszawskiego. Niczym nieuzasadnione zatrzymanie ofensywy sowieckiej, wyczekanie aż Warszawa wykrwawi się w nierównej walce, to kolejny etap polityki komunistów wobec Polski. W Katyniu wymordowano polską inteligencję. Pozwolenie Niemcom na wyniszczenie najwartościwszej części polskiej młodzieży, to następne posunięcie w planie zniewolenia naszego kraju i narodu.

Sierpień 1980. Kolejny zryw Polaków przeciw niewoli i kłamstwu. Bunt przeciw tym, którzy doprowadzili kraj do ruiny, którzy człowieka sprowadzić chcieli do roli przedmiotu, przeciw tym, którzy przez 35 lat okradali i ten kraj, i tego człowieka. Przeciwno "przywódcom" narodu, przybył do Polski pod osłoną "wyzwoleńczej Armii Czerwonej" - tej samej, którą w sierpniu 1920 roku odparto spod Warszawy i tej samej, która we wrześniu 1939 roku zadała cios w plecy walczącej Polsce. Czy Sierpień '80 był próbą społecznej rewolucji w naszym kraju, czy początkiem kolejnego powstania narodowego pokażą dalsze wydarzenia. Jego rozwój został zahamowany 13 grudnia 1981 r. Na czele grupy, która tego dokonała stał Wojciech Jaruzelski - absolwent Akademii Politycznej w...Moskwie.

Sierpień - miesiąc tak ważny w polskim kalendarzu rocznic. Przegląd dat siłą rzeczy nie może być pobieżny, ale czytelnik łatwo odnajdzie kilka wspólnych elementów łączących te daty.

Sierpień 1983. Stan wojenny w Polsce formalnie zniesiony. Co z tego. Nowe ustawodawstwo w niektórych swych punktach znacznie ostrzejsze nawet niż uprzednio.

Część społeczeństwa spędzona do podziemia, część wygnana z kraju, jeszcze inni pogrążeni w apatii i rezygnacji. Przywracanie starego porządku odbiło się już na nauce, kul

turze, na życiu kraju. Jak długo może trwać ten stan?

"...Przy podpalonych bibliotekach

Łud sine ręce będzie grzał

I odnotuje to bezpieka

Kto przy tym płakał, kto się śmiał.

Dawnych znajomych nazwiskami

Mignie rubryka - zawód : kat,

A nas obwoła ktoś zdrąkami,

Mów mi, ach mów, że będzie tak..."<sup>(2)</sup>



Zdzisław Najder.

Sąd Wojskowy w Warszawie sądził zaocznie Zdzisława Najdera, dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Oskarżony o zdradę państwa. Wyrok - kara śmierci.

W Warszawie oficjalnie podano, że Edward Gierek, Szydłak, Babiuch nie staną przed Trybunałem Konstytucyjnym. Uzasadnienie - sejmowa Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej uznała, iż nie ma podstaw prawnych do postawienia ich w stan oskarżenia. Ich postępowanie było zgodne z Najwyższą Ustawą PRL jak się okazuje. Miano zapewne na uwadze te punkty Konstytucji, które mówią o zależności Polski od Sowietów opiekuna. Przeciwko pierwszemu wyrokowi napływały wciąż listy protestacyjne podpisane przez czołowych przedstawicieli świata nauki i kultury w Polsce i na świecie. Drugą decyzję potraktowano jako kolejny policzek wyrażony poczuciu sprawiedliwości przez tępa siłę.

Tego typu postępowania doprowadzić musiały i doprowadziły do spolaryzowania się postaw ludzkich. Obliczone na zastraszenie posunięcia spowodowały w konsekwencji całkiem przykre skutki. Wyrazem tego może być artykuł Macieja Poleskiego pt "Program i organizacja" opublikowany w paryskiej "Kulturze"/maj-83/. Tekst pisany w kraju i oddający krajowe nastroje. Spuszczono więc ze smyczy psa. W "Tu i teraz" /nr25 - 22 VI 83/ niejaki Jan Rem naujadał ile mógł, że to "wezwanie do terroryzmu" powstało oczywiście we wrogich ośrodkach dywersyjnych, bo on, Jan Rem, świetnie wie "...że grupy ludzkie o posolidarnościowej orientacji politycznej skłaniać się będą do afirmacji socjalistycznej władzy, po prostu uciekając od powstańczo - wojennych programów i perspektyw. Na drugim biegunie pozostaną grupki sfanatyzowanych straceniów". Dodaje jeszcze, że wie, iż ów Poleski to Najder. Powstaje wrażenie, że znowu ktoś oszalał - tym razem niejaki Jan Rem. Nie, to nikt nowy. Jan Rem to oczywiście pseudonim starego znajomego Jerzego Urbana, który najpierw groził, że władza i tak sama się wyżywi, a teraz usiłuje wnawiać, że społeczeństwo skłania się do tej władzy afirmowania. Przeszedł do naszej redakcji list od młodego człowieka ze Szczecina /str.24,25/, przysłał swe wiersze z Krakowa, otrzymujemy prasę podziemną, rozmawiamy z ludźmi. To nie są przedstawiciele "sfanatyzowanych grupki szaleriów". Niech pan Rem-Urban podejździe do któregoś - kolwiek z tych zmęczonych ludzi stojących w kolejce i pogratuluje mu przejścia z "posolidarnościowej dotąd orientacji politycznej do afirmacji socjalistycznej władzy". Dostanie po pysku.

"...po karczowisku błądzi wiatr

Popiół rozwiany - ogień zgasił

Odeszli drwale do swych chat

Lecz rośnie młody las..."<sup>(3)</sup>

<sup>1)</sup> Aleksander Bregman - "Najlepszy sojusznik Hitlera"

<sup>2)</sup> Jacek Kaczmarski - "Prośba"

<sup>3)</sup> Jacek Kaczmarski - "Młody las"

*A. Lichecki.*

Gutleutstr.15 **DIALOG**  
D 6000 FRANKFURT/M  
KSIĘGARNIA SŁOWIANSKA  
Sprzedaż wysyłkowa książek  
wydanych w kraju i na emigracji.  
Katalog jest wysyłany bezpłatnie.

**POLSKA KSIĘGARNIA  
w ADELAIDZIE**

POLISH BOOK STORE

ADELAIDE

DOM POLSKI

230 Angas str.  
SOUTH AUSTRALIA, 5000



**ORBIS BOOKS  
(LONDON) LTD**

66, KENWAY ROAD, LONDON SW5 ORD.  
ENGLAND. TEL. 01-370 2210

# kilka refleksji

Aleksander  
Swiejkowski

Z dużą uwagą śledziłem przebieg papieskiej pielgrzymki po naszej ojczyźnie. Wsłuchiwałem się w każde papieskie słowo. Czytałem depesze korespondentów zachodnich nadsyłane z Polski i słuchałem także Polskiego Radia. Właśnie przeglądając krajową prasę, wysłuchując audycji nadawanych z Warszawy spotkałem wiele nazwisk, które znam. Znam tych ludzi nie tylko z samej prasy czy radia, ale znam ich osobiście. Gdzieś przemiennie znajoma sylwetka człowieka z telewizyjną "nagrą" na ramieniu - to znajomy mi operator dźwięku, innym razem znowu przypadkowo pojawi się na ekranie znajoma twarz operatora filmowego z kamerą telewizyjną przy oku. Znam tych ludzi. Spędziłem z nimi wiele godzin we wnętrzu telewizyjnego Robura wożącego ekipy reporterskie po kraju. W poszukiwaniu telewizyjnych obrazów przejechałem z nimi Polskę wzdłuż i wszerz. Jadaliśmy posiłki w tych samych barach, sypialniśmy w tych samych hotelach. Było wiele okazji, by wzajemnie się poznać, by dyskutować o naszej pracy i otaczającej nas rzeczywistości. Wydaje mi się, że tych kilka lat wzajemnego spotkania się w korytarzach studia wystarczy, aby dobrze zrozumieć realia w jakich pracowaliśmy. Te realia przecież nadal obowiązują, być może dziś ograniczają je jeszcze bardziej kanciaste reguły. Ja jestem teraz poza nimi. Ci, którzy pozostali musieli się do tych reguł przystosować.

Na spotkaniu z ponad milionową rzeszą wiernych we Wrocławiu Papież powiedział: "Cały naród musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Od zaufania zbudowanego na prawdzie zależy przyszłość ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie i odbudowywać zaufanie, i pogłębiać zaufanie. Nie na leży lekceważyć żadnego kręgu, żadnego środowiska, żadnej instytucji, żadnych środków czy narzędzi przekazu i rozpowszechniania".

Właśnie, kiedy usłyszałem te papieskie słowa, pomyślałem o tych wszystkich, o których mówiłem na początku. Tych wszystkich moich znajomych, których teraz widuję na ekranie krajowej telewizji, czy podpisanych w gazecie. Jesteście wewnątrz tego, co w kraju się dzieje. Widzicie olbrzymie tłumy towarzyszące papieżowi, widzicie transparenty z napisami "Solidarność", widzicie las rąk podniesionych do góry z palcami w kształcie litery "V". Zdajecie sobie sprawę, że przekazując bezpośredni obraz, czy też relacje dźwiękowe z papieskich uroczystości uczestniczcie w jednym tego rodzaju misterium, a jednocześnie, za sprawą instrukcji wąskiej grupy ludzi przez takie, a nie inne prowadzenie kamery, lub wcześniejsze jej wyłączenie, pozbawiacie uczestnictwa w tym właśnie na rodowym misterium olbrzymią większość Polaków. Wiecie o tym i zdajecie sobie z tego sprawę. Zastanawiam się co w takim momencie myślicie. Przecież nigdy nie uwieźę, żeby w chwili, w której Polski Papież mówi o "prawdzie", o "zaufaniu" - nie dotarł do waszej świadomości fakt, iż z czyjegóż rozkazu stajecie się uczestnikami wielkiego fauszu, wielkiego kłamstwa. Że jesteście zwykłym narzędziem w ręku kłamców, z myślą o których miliony zapatrzonych w Papieża wiernych śpiewa: "Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!"



# GŁOS WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

# 1.05.83

# TYGODNIK

# MA

# MAZ

# SOLIDARNOŚĆ

# MAZ

W dniach 23 - 30 czerwca 1983 roku obradował w Oslo XIII Światowy Zjazd Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych /MKWZZ/.  
Przytaczamy fragmenty Uchwały w Sprawie Polski oraz list Lecha Wałęsy przekazany drogą telefoniczną do uczestników Zjazdu.

Panie Przewodniczący,  
Siostry i Bracia związkowi,  
Z okazji Waszego Zjazdu chciałbym złożyć Wam serdeczne życzenia pomyślnych i owocnych obrad dla dobra milionów ludzi pracy, których demokratycznie reprezentujecie. Jestem solidarny z Waszymi problemami i z nadzieją patrzę na Zjazd Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych, która tak wiele okazała moim braciom - związkowcom polskim - życzliwości i zrozumienia. Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie - głosi polskie przysłowie. W trudnym i dramatycznym dla nas czasie, po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, poznaliśmy w Was prawdziwych przyjaciół. Związkowcy w Polsce i na obczyźnie doznali od Waszej Konfederacji wielorakiej pomocy materialnej i duchowej. Solidarność ludzi pracy umocniła się poprzez te działania.

Nie oczekujemy nagłej zmiany naszego poło-

żenia. Jesteśmy realistami. Wiemy, że droga do zrealizowania praw pracowniczych i obywatelskich w Polsce będzie trudna i długa, ale nie ustaniemy w walce o te prawa. Ideały, jakie reprezentował NSZZ SOLIDARNOŚĆ są w sercach milionów moich rodaków. Dziś zmieniają one stosunki między ludźmi, integrują ich i wyzwalają; wyznaczają przyszłość. Strajk w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 80 roku zapoczątkował proces zmian, którego nie jest w stanie zahamować przemoc.

Solidarność ludzi pracy w Europie i na całym świecie ma dla nas wielkie znaczenie, jest znakiem czasu, symptomem nowych, pokojowych i bardziej ludzkich stosunków między narodami. Dziękuję Wam w imieniu milionów polskich związkowców za konkretną pomoc, za solidarność i wielkie serce. Prawda zwycięży.

Gdańsk, 16 czerwca 1983 r. Lech Wałęsa

UCHWAŁA W SPRAWIE POLSKI /fragmenty/  
XIII Światowy Zjazd MKWZZ /.../  
OSKARŻA polskie władze o to, że po dobro-  
wolnym zawarciu z autentycznymi repre-  
zentantami robotniczymi Porozumień /.../wpro-  
wadziły w dniu 13 grudnia 1981 r. stan wo-  
jenny aresztując i internując tysiące  
związkowców, zawieszając wszelką działal-  
ność związkową i następnie rozwiązując  
istniejące związki zawodowe;  
OSTRO POTĘPIA zabicie przez polskie siły  
bezpieczeństwa co najmniej 48 związkowców,  
/.../śmierć dużej liczby górników spowodowaną  
następstwami militaryzacji zakładów  
pracy /.../; trwający zakaz swobodnej dzia-  
łalności związkowej i rozwiązanie wszyst-  
kich niezależnych organizacji pracowni-  
czych, co jest rażąco sprzeczne z Konwen-  
cjami nr 87 i 98 MOP; ciężkie więzienie po-  
nad 4500 związkowców /.../; skonfiskowa-  
nie przez władze wszystkich funduszy i za-  
sobów materialnych NSZZ SOLIDARNOŚĆ/.../  
WYRAZA OBURZENIE z powodu przygotowywane-  
go procesu pokazowego przeciw trzynastu  
czołowym przywódcom NSZZ SOLIDARNOŚĆ /.../  
ZAUWAŻA, że sytuacja ekonomiczna i poziom

życia znacznie pogorszyły się podczas sta-  
nu wojennego, głównie z powodu uporczywe-  
go odrzucania przez rząd wszelkich form  
autentycznej konsultacji ze społeczeństwem  
w sprawie niezbędnej reformy gospodarczej  
POPIERA działalność Lecha Wałęsy i Tymcza-  
sowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ SOLIDAR-  
NOŚĆ /.../

WZYWA organizacje afiliowane i międzyna-  
rodowe sekretariaty branżowe do wyposażenia  
MKWZZ w środki umożliwiające zwiększenie  
nie efektywności poparcia międzynarodowe-  
go ruchu związkowego dla NSZZ SOLIDARNOŚĆ  
w jego wysiłkach zmierzających do realiza-  
cji praw związkowych /.../

NWOLUJE wszystkie związki afiliowane i se-  
kretariaty branżowe /.../ do odmowy wszel-  
kich kontaktów z tzw. nowymi związkami za-  
wodowymi, które władze starają się ściśle  
podporządkować PZPR i państwu; zrewidowa-  
nia stosunków z organizacjami, które nie  
zająły jasnego stanowiska przychylnego dla  
NSZZ SOLIDARNOŚĆ i przeciwnego łamaniu  
praw człowieka i wolności związkowych w  
Polsce /.../

Oslo, 30 czerwca 1983

# społeczny komitet nauki

## OSWIADCZENIE W SPRAWIE SPOŁECZNEGO KOMITETU NAUKI

Samorganizacja społeczeństwa podziemnego postępuje naprzód. Przyspiesza ją rosnący ucisk i bezwzględność ze strony administracyjno-policyjnego systemu przemocy. Różne środowiska jednoczą się w miarę pozbawiania ich resztek samorządności oraz przechodzą od odruchowego solidarnego oporu do solidarnej i zorganizowanej samoobrony. W ten sposób dają wyraz świadomości, iż tylko tak możemy chronić naszą tożsamość kulturową i narodową oraz dają świadectwo woli zachowania tej tożsamości. Po utworzeniu Rady Edukacji Narodowej, jako następny podjęła działalność Zespół do Spraw Kultury. Obecnie rozpoczyna pracę Społeczny Komitet Nauki skupiając wybitnych naukowców z różnych dziedzin i różnych ośrodków naukowych. Jego celem jest zapobieganie wyniszczeniu nauki polskiej i łagodzenie tego skutków. Z przyczyn oczywistych nie może on ujawnić składu osobowego, podobnie jak poprzednio wymienione niezależne instytucje. Wszystkie trzy mają do spełnienia wielką rolę i w bardzo trudnych warunkach. Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ SOLIDARNOŚĆ Regionu Mazowsze, działając według założeń programowych Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej zgodnie z posiadanymi pełnomocnictwami w zakresie oświaty, kultury i nauki, udzieli wszelkiego wsparcia, na jakie nas stać, Społecznemu Komitetowi Nauki, podobnie jak udziela go Radzie Edukacji Narodowej i Zespołowi do Spraw Kultury. Do okazania takiego wsparcia i udzielania pomocy wzywamy również wszystkich związkowców, inne niezależne ugrupowania oraz całe społeczeństwo.

Regionalna Komisja Wykonawcza  
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Region Mazowsze

Zbigniew Bujak

Zbigniew Janas

Warszawa, maj 83

Wiktor Kulerski

## OSWIADCZENIE

W sytuacji w jakiej znalazła się polska nauka po grudniu 1981, wiele zależy od postaw ludzi nauki, zwłaszcza zajmujących stanowiska kierownicze. Nawet w warunkach ograniczonej samorządności i swobody podejmowania decyzji, każdy może wnieść znaczący wkład do ochrony nauki i środowiska naukowego przed szkodliwą ingerencją. Społeczny Komitet Nauki zwraca się z ape-

lem do wszystkich Kolegów, którym leży na sercu dobro polskiej nauki, aby wysuwali na wakujące stanowiska kierownicze ludzi cieszących się autorytetem moralnym i intelektualnym oraz zaufaniem swego środowiska. Apelujemy również do naukowców obdarzonych poparciem społecznym, aby nie rezygnowali z pełnionych obecnie funkcji i nie odmawiali kandydowania na stanowiska obsadzone w drodze wyborów lub nominacji. Dotyczy to wszystkich stanowisk - od kierowników pracowni i zakładów badawczych, prodziekanów i dziekanów do sekretarzy wydziałów PAN i rektorów wyższych uczelni. Zbyteczne może dodawać, że apel nasz dotyczy wyłącznie obsady stanowisk, które zwalniana się w trybie normalnym, np. przez upływanie kadencji, jak to nastąpi w najbliższym czasie w PAN i jej placówkach. Nie namawiamy nikogo do obejmowania funkcji, której uprzednio został pozbawiony w trybie represyjnym kolega, pełniący ją przy aprobacie swego środowiska.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w obecnych czasach pełnienie wszelkich funkcji kierowniczych jest i będzie trudne, związane z wiloma stresem. Apelując do Kolegów o taką postawę kierujemy się dobrem polskiej nauki i polskiej społeczności naukowej, która wiele jeszcze może obronić.

Społeczny Komitet Nauki

Czerwiec 1983

Władze przystąpiły do kolejnej weryfikacji politycznej pracowników szkół wyższych. Działania te są sprzeczne z ustawą o szkolnictwie wyższym i naruszają podstawowe prawa członków społeczności akademickich w Polsce. Usuwanie z uczelni nauczycieli i akademików za ich poglądy i postawy zahamuje rozwój nauki, obniży poziom kształcenia - wyrządzając tym samym krzywdę środowisku naukowemu, studiującej młodzieży, a w konsekwencji całemu społeczeństwu. Obowiązkiem środowiska akademickiego jest przeciwstawienie się akcji podjętej przez władze, w imię zachowania podstawowych, niezbędnych dla istnienia nauki wartości. Społeczny Komitet Nauki zgodnie ze swym programem podejmuje wszelkie działania dla obrony polskiego środowiska akademickiego, wolności nauki oraz swobody kształcenia.

Społeczny Komitet Nauki

Warszawa, 2 czerwca 1983 r.

# Polski problem po roku

tygodnik wojenny - 53

PYTACIE, JAKIE DOSTRZEGAM DZIŚ NAJWIĘKSZE ZAGROZENIE DLA POLSKI I JAKĄ NAJWIĘKSZĄ NADZIEJĘ, NA PIERWSZE PYTANIE ODPOWIEDZIEĆ MI ŁATWO, NA DRUGIE PYTANIE ZNACZNIE TRUDNIEJ, ALE SPROBUJĘ,

Największym niebezpieczeństwem dla kraju jest możliwość obrania przez władzę kursu na sterroryzowanie społeczeństwa i to w stopniu znacznie większym niż po trzynastym grudnia. Oznaczałoby to podwyższenie kar za największe przejawy obywatelskiego nieposłuszeństwa, wypełnianie się więzień, może obozy pracy przymusowej, szerokie stosowanie dyscyplinarnych zwolnień z pracy i ze szkół, dalsze zaostrzenie cenzury, likwidację lub rozbicie i podporządkowanie pozostałych jeszcze stowarzyszeń, ograniczenie praw Kościoła, umocnienie systemu donosicielstwa i samowładzę policji, totalitarną uniformizację życia, zwłaszcza środków przekazu, oświaty i kultury. Dziś do takiego stanu mimo wszystko jeszcze da leko. Są niewątpliwie w wojsku, w partii, w milicji i administracji odłamy, które taką politykę będą forsowały, bo tylko w niej pokładają zaufanie. Zapewne w tym kierunku popychają też rząd Jaruzelskiego państwa sąsiedzkie.

Także bezskuteczność prób sanacji gospodarczej, brak realnych perspektyw poprawy sytuacji w najbliższych latach będzie zmniejszać raczej opcję "twardą", ponieważ aparat władzy, stale lękając się kolejnej rebelii pauperyzującego się społeczeństwa, zwłaszcza klasy robotniczej, będzie się skłaniał ku stosowaniu środków prewencyjnego odstraszenia. Jeśli zaś władza raz wejdzie konsekwentnie na taką drogę, to za trzymać się na niej będzie trudno; spowoduje to bowiem przyspieszony regres nie tylko już gospodarczy, ale wręcz cywilizacyjny, ponowny wzrost stłumionej nienawiści, coraz większą izolację rządu i partii od narodu, a tym samym konieczność dalszego zaostrzenia policyjnego reżimu. Kiedy, w jaki sposób i jakim kosztem przerwie się taka samonapędzająca machina terroru, przedzie niepodobna.



Największą nadzieję - patrząc trzeźwo i realnie - upatruję po prostu w tym, że ta najgorsza ewentualność nie ziści się i że w skłóconych dziś wewnętrznie ośrodkach władzy górę weźmie jednak proklamowana formalnie tendencja do stopniowego łagodzenia polityki represyjnej. Do obrania takiej drogi skłaniać będzie władzę /może także władzę ZSSR/ przede wszystkim sytuacja międzynarodowa. Osiągnięcie postępu w rokowaniach rozbrojeniowych, w czym obojętne komunistyczne jest zainteresowanie z przyczyn i strategicznych i ekonomicznych, wymaga odzyskania choćby minimum zaufania u partnerów zachodnich. Bez spełnienia tego warunku nie będzie także możliwe uzyskanie dalszych kredytów, moratoriów i dostaw zaopatrzeniowych z Zachodu niezbędnych do tego, by gospodarka polska ruszyła z martwego punktu. Rząd Jaruzelskiego nie jest więc i nie może być całkiem obojętny na reputację PRL w świecie. Zbieżnie z tym, działań też będzie obawa przed pogłębieniem przepaści i niebezpiecznym poszerzeniem frontu wewnętrznego, zwłaszcza przed zepchnięciem Kościoła z jego obecnej kompromisowej pozycji. Nawet jednak w wariancie optymalnym nie spodziewam się żadnego rzeczywistego porozumienia /to kogo z kim?/, ani nie pozorowanej "demo -



kratyzacji", bo dyktatura tak zupełnie po zbawiona oparcia społecznego nie może pozwolić na organizowanie się środowisk i na otwarcie jakichkolwiek kanałów swobodnej artykulacji żądań i idei. Toteż wszel kie "wybory", rady, prony, związki pozostaną rytualną atrapą. Górny pułap nadziei na najbliższe lata to oczekiwanie, że ta dyktatura będzie może nieco bardziej ludzka, to jest, że jej własny strach osłabnie na tyle, by pozwolić z trochę mniejszym lękiem o dziś i o jutro, o dzieci i o rodziców znieść ciężkie jarzmo codziennego życia z trochę mniejszą goryczą i buntem w sercach. Przerwanie przypominających stalinowskie czasy procesów politycznych, amnestia, zaprzestanie haniebnych metod oczerniania bezbronnych, byłyby obiecującymi krokami w tym kierunku.

W kleszczach zarysowanej tu alternatywy, między dyktaturą pogardy i strachu, a dyktaturą oświeconą i humanitarną, mieszczą się, jak sądzę, wszystkie możliwe na dziś i na najbliższe lata warianty rozwoju sytuacji, w tym i ten - najbardziej chyba prawdopodobny - że władze nie zdecydują się na obranie żadnego konsekwentnego kursu, robiąc w dalszym ciągu raz krok w jedną stronę, to znów w drugą stronę. Wówczas mamy w perspektywie proces dalszego, ale przynajmniej powolnego gnicia państwa i rozpadu gospodarki.

Powyższy wywód może się zapewne spotkać z dwoma zarzutami. Po pierwsze, że bieg wydarzeń uzależniam prawie wyłącznie od decyzji władz polskich albo sowieckich. To prawda. Sądzę bowiem, że społeczeństwo polskie niewiele będzie miało możliwości samoorganizacji i inicjatywy, a tym samym i wpływu na stan kraju i na własne losy. Niemniej propozycja wciąż istniejących - jawnych czy zakonspirowanych - instytucji i ośrodków publicznego zaufania, a także zmiany zbiorowych nastrojów i emocji mogą zaważyć na tym ogólnym wyborze drogi postępowania. Sądzę, że wysuwanie obecnie haseł ofensywnych, takich jak na przykład zapowiedź strajku powszechnego - haseł, które mogą trafić do niecierpliwiej i niewiele do stracenia mającej młodzieży, ale które przy rażącej dysproporcji sił materialnych nie przełamują rosnącej apatii, niewiary i lęku - sprzyja wyborowi przez władze drogi terroru, ujawnia bowiem jednocześnie groźbę i słabość narodowego rządu. Przeciwnie, umacnianie działań obronnych, podtrzymywanie we wszystkich środowiskach etyki solidarności z prześladowanymi, zachowanie stanu posiadania i obiegu wydatków niezależnych, odmowa uczestniczenia w imprezach i pozornych przesileniach mających jedynie służyć za przydziewek nagiej dyktatury, takie i tym po

dobne formy oporu działać będą, sądzę, na rzecz łagodzenia reżimu i szukania kompromisów, ujawniają bowiem bezsilność metod policyjnych. Po drugie, zarzucić mi można, że prognoza moja nie ma szans zyskania popularności, skoro nawet w najbardziej optymistycznym wariacie niewiele obiecuje ludziom łaknącym dziś nadziei jak chleba. Odpowiedzieć na taki zarzut można tylko tyle, że już raz - trzynastego grudnia ty się dziewięćset osiemdziesiątego pierwszego roku - spełniły się obawy i przewidywania tych, co przez cały poprzedni rok mówili rzeczy nie mogące liczyć na popularność. Nie znaczy to, że pesymiści nigdy się nie mylą. Rzecz tylko w tym, że ich omyłki są znacznie mniej groźne w skutkach.

ALEKS

## PRZESŁUCHANIE

*Patru R.* KRAKÓW

masz jeszcze czas by się zastanowić powiedzieć prawdę czym jesteś szpiegiem dla kogo pracujesz jak się nazywasz za czyje pieniądze nie chcesz zetrzyj krew z ust dobrze się przypatrz bo jutro możesz być martwy spojrz tam widzisz jak wygląda ból poznajesz go rano był wesoły żył więc się zastanów powiedz prawdę jak się nazywasz dla kogo pracujesz kto ci kazał nieść sztandar kto ci płaci żebyś podburzał robotli zetrzyj krew z ust nie widzisz gdzie pałka trafia tam ślad jak podkova chcesz zapalić przemyc twarz żebra masz jeszcze całe to dobrze bo jutro możesz już nie żyć jak on nie powie już nic a taki był wesoły prawda śmiał się do ciebie są zdjęcia tak dajcie je widzisz nie chcesz dobrze odstawcie go zetrzyj krew z twarzy patrz stoję tutaj a mógłbym nie stać gdybyś był rozsądny gdybyś wiedział ile jest warte twoje życie ale ty udajesz bohatera a ja mam sposoby żebyś odzyskał mowę i słuch ja jestem tu po to żebyś mówił co wiesz o innych którzy byli z tobą w pochodzie szliście jakby do was należał cały kraj dlaczego milczysz ty gnojku mówię zetrzyj krew z twarzy patrz na mnie stój prosto widzisz mnie ja jestem twój anioł stróż nic nie mówisz będziesz śpiewał mam sposoby o których ci się nie śniło więc zastanów się powiedz prawdę jak się nazywasz dla kogo pracujesz nie chcesz dobrze odstawcie go

# PRON BUBEL

Tygodnik Wołenny

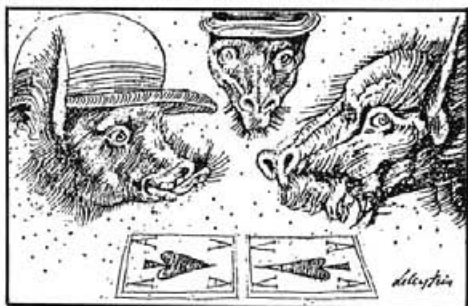
**CZYM JEST PRON ? PRON W SPOŚÓB PERFEKCYJNY WCIĘŁA ZASADY POPRZEDNICH INSTYTUCJI I RUCHÓW "SPOŁECZNYCH" POWOŁANYCH PRZEZ WŁADZE.**

Realizuje zasadę, którą można by określić jako zasadę fałszywej reprezentatywności. PRON twierdzi, że jego 450 tysięcy członków wywodzi się ze wszystkich środowisk i z całego kraju. Dane te nie mają żadnego pokrycia w organizacji, która została stworzona metodą delegacji i przymusu. Komisja rze wojskowi organizowali Komitety na zasadzie swoistego poboru kontyngentów z poszczególnych organizacji i zakładów pracy. Całkowicie arbitralnie i nielegalnie członków PRON uznano za reprezentantów środowisk i opinii publicznej.

Drugą zasadę realizowaną przez PRON można by określić jako zasadę monopolu na myśl i czyn patriotyczny. Wreszcie władze i PRON mistyfikują miejsce tego ruchu w strukturze społecznej i politycznej Polski, głosząc, iż ruch pośredniczy między obywatelami i władzą. Podczas, gdy w rzeczywistości jest instytucją stworzoną przez władze, dla jej własnych celów, jest elementem rządzenia.

Zakończony niedawno I Kongres PRON, wydo był cechy charakterystyczne tej instytucji - fasadowość, pseudopatriotyczność, bizantyzm, endecki marksizm i perestrojotwórczy katolicyzm. Odnosiło się wrażenie, że jest to zjazd elity rządzącej i jej otoczki, która na oczach całego społeczeństwa pragnie policzyć się raz jeszcze, ba, ukazać swą siłę i liczbę. Odliczyli się w szeregach adherentów władz członkowie PZPR, SD, ZSL, PAX-u, Ligi Kobiet, ZSMP itp. I osiągnęli duży sukces przy konstytuowaniu się władz PRON na pierwszą kadencję. Udało im się wymanewrować bezpartyjnych. Członkowie trzech partii uzyskali w Krajowej Radzie PRON absolutną większość mandatów. W ścisłym kierownictwie odnieśli już prawdziwy triumf: tu dominacja wysokich funkcjonariuszy nomenklatury jest bezsporną, choć nie zapomniano o skromnym decorum w postaci garstki politycznych outsiderów. Cóż, jak powiedział przed Kongresem jeden z przywódców PRON, należy wystrzegać się, aby PRON nie przekształcił się w trybunę opozycji. Skład władz PRON może być zaskoczeniem dla pewnych kręgów elity władzy. Tak spieszenie odwirowano z władz PRON

gwiazdorów sportu i telewizji oraz uczonych, którzy włożyli tyle energii i zapału w pronowski humbug. Ludziom typu profesora Reykowskiego przypomniano, że ich naiwność wyrażająca się w intencjach nacisku na władzę poza systemem monopolu partyjnego jest w swojej nieszczerości aż irytująca. Wychowanek radzieckich akademii cenzor polskiej historiografii, sekretarz KC, Orzechowski, teraz jako sekretarz PRON może ślać dotyczące artykułujące poglądy opinii publicznej. Towarzysz Czyrek, jako wieloletni wiceminister i minister spraw zagranicznych zna dobrze problematykę stosunków polsko-radzieckich, może poprowadzić PRON do antyreaganowskiej krucjaty.



PRON nie jest tworem bez historii. Przed wyborami do sejmu PRL w 1952 roku powołano Front Narodowy, przekształcony w 1956 we Front Jedności Narodu. FJN był "ruchem społeczno-politycznym ... łączącym obywateli PRL bez względu na przynależność partyjną". Jego podstawą był "sojusz robotniczo-chłopski, oraz kierownicza rola PZPR przy współpracy ZSL i SD." Można by zapytać po co tyle zachodu przy tworzeniu tego samego. Trupa FJN nie podobna było wprost reaktywować, potrzebna była agresywna w hasła programowym organizacja sięgająca do endeckiej protezy, która uzasadnia konieczność supremacji państwa nad jednostką. FJN skupiał prominentów okresu gierkowskiego, których trzeba było częściowo wymienić. Wykorzystano frustację ludzi którzy zagrożeni zostali przez SOLIDARNOSC, którzy czuli się w tym okresie zagubieni i poddani weryfikacji. Nie chcieli oni wstąpić do PZPR, ale chętnie przystąpili do sięgania po przywileje via PRON. Nowa sytuacja wymagała nowej nazwy, ale poza tym wiele pozostało po staremu. Odkurczono antyrewizjonistyczne hasła, pseudopatriotyczną frazeologię, wpleciono moralistyczny nurt walki o czystość obyczajów i języka. Inżynierowie życia społecznego, fachowcy od realnego socjalizmu znów wyprodukowali bubel, na który mimo niespodziewanej konstytucyjnej parafy, nie daje się nawet krótkoterminowej gwarancji.

# WRON informuje PRON

D. WARSZAWSKI

26 MAJA 1983, CZŁONEK WRON, MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH - GENERAŁ KISZCZAK ZAPOZNAŁ KOMITET WYKONAWCZY RADY KRAJOWEJ PRON Z SYTUACJĄ WEWNĘTRZNĄ W KRAJU.

Żałować należy, że prasa "naziemna" opubi kowała tylko omówienie tego wystąpienia, a nie jego pełny tekst. Zanim jednak opuszczone fragmenty opublikuje w całości prasa podziemna, warto poczynić kilka uwag pod adresem tej części wystąpienia, z którą już dane nam było się zapoznać. I tak generał-referent twierdzi, że opinie o "wysokiej represyjności stanu wojennego" są... "mitami", bowiem "według stanu na dzień 30 kwietnia 1983 w zakładach karnych przebywało /tylko/ trzysta pięćdziesiąt trzy osoby odbywające karę pozbawienia wolności za przestępstwa popełnione z pobudek politycznych". Nawet jeśli dane te są prawdziwe, to i tak jest to sporo. Pamiętajmy, że mowa tu wyłącznie o skazanych, a nie o aresztowanych, oczekujących dopiero na proces, oraz że - przede wszystkim - liczba ta nie uwzględnia tysięcy internowanych, represjonowanych z tych samych pobudek. Podsumujmy a uzyskamy obraz tego, co dla Kiszczaka oznacza "niewysoka represyjność".

O liście Wałęsy i przywódców związków autonomicznych i branżowych, reprezentujących czternaście zrzeszonych przed wybuchem wojny w związkach zawodowych, szef resortu spraw wewnętrznych ma do powiedzenia tylko tyle, że miał on "stworzyć ramy dla prowadzenia opozycyjnej, antypolskiej działalności". Przypomnijmy: przywódcy związków żądali w swym liście amnestii dla więźniów politycznych i przywrócenia pluralizmu związkowego. To dla generała jest "anty-polskie" - i tym samym pokazuje jaka Polska ma się narodzić.

"Wierutnym kłamstwem - twierdzi generał - są nasilające się ostatnio oskarżenia resortu o praktykowanie nadużywania władzy, w tym zwłaszcza o naruszanie nieetykalności cielesnej obywateli". Nasuwają się tu dwie możliwe interpretacje - albo, zdaniem Kiszczaka, Grzegorz Przemyski i niestety innych

dziesiątki sami zakatowali się na śmierć, albo mordowanie obywateli przez funkcjonariuszy MO i SB nie stanowi, w opinii generała, nadużycia władzy. A jeżeli tak - to widzimy jasno jakie są, jego zdaniem, uprawnienia władzy. Generał dalej znów podaje liczbę. I tak, "w ubiegłym roku, w czasie trwania stanu wojennego, zarejestrowano 992 skargi obywateli na przekroczenie przez funkcjonariuszy MO swych uprawnień. Jest to najniższa liczba skarg spośród odnotowanych w ostatnich pięciu latach".

Pragnę zapewnić referenta, że liczba skarg na postępowanie Gestapo podczas okupacji niemieckiej była nieporównywalnie niższa od liczby skarg na Policję Państwową w niepodległej Polsce. W obu przypadkach przy czyni obniżenia się liczby skarg były takie same. I dzięki temu wiemy już, jakie kryteria praworządności stosuje pan generał. Wiemy już jak Kiszczak wyobraża sobie niską represyjność, praworządność, Polskę. A co o tej wizji sądzi PRON? Na to pytanie także znajdujemy odpowiedź w cytowanym wystąpieniu. "W bieżącym roku odbyło się ponad 2,5 tysiąca spotkań funkcjonariuszy MO z lokalnymi grupami społecznymi i środowiskami zawodowymi. Służyły one odtwarzaniu partnerskich układów, odbudowie zaufania i akceptacji społecznej dla trudnej pracy milicji, przewyciężaniu osamotnienia oraz górnym ochronie porządku prawnego w zwalczaniu najgroźniejszych form patologii społecznej. Cieszy nas niezmiernie fakt, iż organizatorami takich spotkań wielokrotnie były komitety PRON". I oto już wiemy czym jest patriotyzm PRON-u i na czym ma polegać odrodzenie narodu. Przy takim poziomie szczerości władz prasa podziemna jest właściwie niepotrzebna.

I jeszcze jedna uwaga. Według uprzedzenia krążących pogłosek szykuje się przetasowanie personalne na wierzchołku władzy. Generał Jaruzelski ma zostać prezydentem, na czele zaś nowego, opartego na PRON-ie rządu, ma stanąć właśnie generał Kiszczak. Jeśli tak, to możemy uznać że wygłosił on już swe expose rządowe. Zapewne zrealizuje on także propozycje generała Baryły, by dzień 13 grudnia ogłosić świętem państwowym PRL. Przez tyle lat żądaliśmy od władzy zgodności słów z czynami. Możemy chyba dzisiaj uznać, że ten postulat został zrealizowany.



# AKCJA LEGALNA

na rzecz pluralizmu  
związkowego

ANTONI  
MACIEREWICZ

RUCH SPOŁECZNEGO OPORU, ZDELEGALIZOWANY  
NSZZ SOLIDARNOŚĆ, STANĄK PRZED KONIECZ-  
NOŚCIĄ PODJĘCIA ZASADNICZYCH DECYZJI  
PROGRAMOWYCH I POLITYCZNYCH,

Dają się słyszeć desperackie głosy, że spo-  
łeczeństwo pozostała na długie lata tylko  
działalność podziemna, którą trzeba będzie  
prowadzić aż do czasu rozpadu ZSSR. Niektó-  
rzy nie widzą dla SOLIDARNOŚCI innej drogi  
jak obalenie władzy przez strajk gene-  
ralny. Tylko wtedy - twierdzą - pojawi się  
szansa jakichkolwiek demokratycznych re-  
form. Można takie poglądy zrozumieć jako  
wyraz frustracji wielu działaczy podziemia  
po szeregu niezbyt udanych akcji w ubieg-  
łym roku. Ale frustracja nie jest nigdy do-  
brym doradcą w polityce, w decydowaniu o  
zasadniczych dla ruchu sprawach. Działalność podziemia jest potrzebna Pol-  
sce, nie należy z niej dziś i jutro rezy-  
nować. Całe społeczeństwo nie zejdzie jed-  
nak do podziemia, programy konfrontacyjne  
nie stwarzają realistycznej perspektywy  
nadziei.

Dyskutując o obaleniu dyktatury i rozpa-  
dzie ZSSR zapomina się o najbliższym, pod-  
stawowym celu naszego ruchu, którego rea-  
lizacja zwiększyłaby szanse na działania  
bardziej dalekosiężne. Celem tym jest odbu-  
dowa SOLIDARNOŚCI jako legalnie działa-  
jącego związku zawodowego. Bazą działania  
w tym kierunku jest bojkot wronich związ-  
ków, podtrzymanie solidarności załóg, nie-  
zależny obieg informacji i tym podobne. To  
jednak nie wystarczy. Konieczne są działa-  
nia ofensywne, wywieranie nacisku polity-  
cznego na władzę, prowadzenie przez spo-  
łeczeństwo politycznej gry o związki. Aby ta-  
ki nacisk był skuteczny musi wychodzić od  
trzeźwej, realistycznej oceny sytuacji. Ocena  
ta dyktuje, że zadania odbudowy nale-  
ży traktować jako proces etapowy, a nie  
jednorazowy zryw. Dlatego koncentrowanie  
nacisków społecznych wokół żądania natych

miastowego reaktywowania SOLIDARNOŚCI w  
kształcie sprzed 13 grudnia jest obecnie  
niecelowe. Dla władzy spełnienie takiego  
żądania byłoby równoznaczne z politycznym  
samobójstwem. Ta władza samobójstwa nie  
popętni. Środkiem na poparcie takiego żą-  
dania jest ogólnopolski strajk generalny  
zmierzający do obalenia władzy; jest to  
droga bardzo ryzykowna i nieskuteczna, gdy  
dojdzie do konfrontacji siłowej, czołgi i  
karabiny maszynowe będzie miała władza, a  
nie społeczeństwo. Ponadto nieskuteczność  
takiej taktyki udowodnił rok 1982 i fias-  
ko wezwania do strajku generalnego 10 li-  
stopada.

Jeśli więc odbudowę SOLIDARNOŚCI trakto-  
wać jako zadanie etapowe, to pierwszym et-  
pami mogłoby być przywrócenie pluralizmu  
w ruchu związkowym, odejście przez władzę  
od formuły: jeden zakład - jeden związek,  
czyli możliwość istnienia obok wronich  
związków, prawdziwych związków zawodowych  
tworzonych przez pracowników, a nie przez  
aparaturę administracji. Jest to kierunek  
działania całkowicie zgodny z wypowiedzia-  
mi przewodniczącego SOLIDARNOŚCI Lecha Wa-  
łęsy, który w przemówieniu z 16 grudnia  
ubiegłego roku powiedział: "Powinniśmy po-  
przez wszystkie dostępne nam drogi, w spo-  
sób publiczny, jawny, demokratyczny, wal-  
czyć o nasze związki zawodowe./.../ W tej  
sprawie, nadal opowiadam się za pluraliz-  
mem. Ale równocześnie za powrotem do dzia-  
łalności wokółstatutowej, do obrony intere-  
sów świata pracy./.../ Nasza sprawa nie  
jest wymierzona przeciwko komukolwiek. Rów-  
nocześnie nie obalamy władzy, akceptujemy  
realia polityczne./.../ Proszę Was, oczę-  
kujących spełnienia tych nadziei, wróćcie  
spokojnie do domów przemyśleć to, i w tych  
kierunkach pracujcie." Tyle Lech Wałęsa.  
Sprawę pluralizmu związkowego reguluje uch-  
wała Rady Państwa z 12 października 1982  
roku. Zasadniczo przewiduje ona dwuletni  
monopol wronich związków zawodowych. Jedno  
czesnie ta sama uchwała stanowi, że Rada  
Państwa może dowolnie skrócić ten okres i  
przywrócić wcześniej pluralizm w ruchu  
związkowym. Oznacza to tyle, że władze za  
bezpieczyły się, przewidziały taki wariant  
rozwoju sytuacji, w którym będą musiały  
dokonać częściowego ustępstwa i tak skon-  
struowały prawo, by móc się wycofać bez  
utrąty twarzy, to znaczy bez zwoływania  
sejmu w celu zmiany ustawy o związkach za-  
wodowych. Tak przedstawia się sytuacja  
władzy i jest to jedna z przesłanek uwia-  
rygodniających realizację żądania pluralizmu.  
Pozostaje do rozwiązania problem, jakie  
działania społeczne i polityczne mogą do-  
prowadzić do spełnienia takiego żądania,  
bo na dobrą wolę władzy nie ma co liczyć.  
Uważamy, że właściwym środkiem nacisku i

narzędziem może stać się jawny, legalny ruch na rzecz pluralizmu związków zawodowych. Ruch taki może się wyłonić poprzez powstanie w szeregu zakładów pracy kilkunasto- lub kilkudziesięcioosobowych grup działaczy związkowych, znanych załódze i obdarzonych autorytetem, które wystąpią do Rady Państwa z apelem o wydanie uchwały przywracającej pluralizm w ruchu związkowym. Właśnie z takim żądaniem, ani mniej ani więcej. Warto, by taki apel poparty był "Raportem o stanie załogi i zakładu", ukazującym stan ekonomiczny przedsiębiorstwa, sytuację bytowo-materiałną załogi, niedorozwój i niezadowolające działania wronich związków /jeśli takie w zakładzie istnieją/ oraz uzasadniającym potrzebę utworzenia w zakładzie związków cieszących się poparciem załogi. W zależności od sytuacji w zakładzie, rozważyć też można z załogą potrzebę i treść petycji. Jednocześnie grupa osób podejmujących taką akcję powinna podjąć działania w dwóch kierunkach:

- Pierwszym byłoby podjęcie faktycznych działań związkowych, bez zakładania organizacji, trzymających się ram obowiązującego prawa. Oznaczałoby to wskazywanie administracji zakładu konkretnych nieprawidłowości i niesprawiedliwości w traktowaniu załogi oraz szereg innych działań, wynikających ze specyfiki przedsiębiorstwa. Należałoby również nawiązać kontakt z prawnikami w celu zapewnienia pracownikom ochrony prawnej.

- Drugim kierunkiem byłoby nawiązanie kontaktu z Lechem Wałęsą lub nieukrywającymi się członkami i ekspertami Komisji Krajowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ, którzy współpracują z przewodniczącym Związku i stoją na gruncie sformułowanego przezeń programu, a także z nieukrywającymi się działaczami Zarządów Regionalnych, którzy przyjęli taki właśnie kierunek działania. W miarę możliwości należy ich informować regularnie o sytuacji w zakładzie, losach apelu do Rady Państwa i t p. Takie kierunki działania będą służyć na bieżąco odbudowywaniu Związku w skali zakładu i zwiększą ilość atutów, którymi dysponuje Lech Wałęsa.

Dla jawnego, legalnego ruchu na rzecz związków zawodowych istnieje jeszcze jedna ważna politycznie możliwość działania. Jest to kwestia związkowego majątku i pieniędzy: CRZZ, Autonomistów, Branżowców i SOLIDARNOŚCI, które rozporządzeniem rządu mają być przekazane wronim związkom. Sprawa ta wzbudziła ogromny społeczny rezonans i liczne protesty. Niektóre publikacje w reżimowej prasie świadczą, że władza czuje się tu niepewnie. Ze względów prawnych nie jest możliwa rewindykacja majątku zwią-

zkowego na rzecz wpiacających składki, czy li wypłacenie każdemu związkowcowi niezyskowanej części wpiacanych przez niego sum. Natomiast istnieją szanse na wygranie, także prawne, następującego rozwiązania: majątek związkowy został utworzony ze składek wszystkich związkowców; niech zatem wronie związki otrzymają swoją część proporcjonalną do liczby członków, reszta niech pozostanie nadal pod komisarycznym zarządem państwowym do czasu przywrócenia pluralizmu związkowego. Wtedy dopiero całe majątek powinien być rozdzielony proporcjonalnie do liczebności związków.

Ważnym społecznie miejscem akcji legalnej są samorzędy pracownicze. Należy walczyć o ich autentyczność i możliwość prowadzenia w ich ramach działalności zgodnej z interesem załogi /stanowisko takie formułuje także oświadczenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ SOLIDARNOŚĆ, pod tytułem "Solidarność dziś" z 22 stycznia 1982 roku/. Warto pamiętać, że samorząd ma prawo podejmowania uchwał w sprawach dotyczących przedsiębiorstwa i może podjąć uchwałę apelującą do Rady Państwa o przywrócenie pluralizmu związkowego. Samorząd może też przeprowadzić referendum w tej sprawie wśród załogi. Jeśli nawet takie kroki okażą się niemożliwe do przeprowadzenia /groźba zawieszenia samorządu przez dyrektora/, to jest on miejscem, które będzie można wykorzystywać dla potrzeb akcji legalnej.

Powyżej opisaliśmy zasadnicze kierunki działania i formy ruchu na rzecz związków zawodowych. Przystępując do jego tworzenia należy zdawać sobie sprawę z groźących niebezpieczeństw. Pierwszym jest groźba prawnych i poza prawnych represji wobec członków ruchu: wezwania na SB, rewizji, zatrzymań, zwolnień z pracy itp. Drugim jest groźba prowokacji ubeckich. Niewątpliwie bowiem milicja będzie dążyła do uzyskania dowodów, że akcja legalna jest ekspozyturą podziemia, po to, by ją zniszczyć. Przed tymi groźbami możliwe są różnego rodzaju zabezpieczenia. Należałoby przede wszystkim odłączyć osoby biorące udział w akcji legalnej od wszelkiej aktywności konspiracyjnej - muszą one być całkowicie "czyste", muszą zachować legalizm działania. Konieczne jest to po to, by w przypadku ewentualnych represji władze same musiały przekraczać prawo przez siebie ustanowione. A wtedy istnieją realne możliwości obrony prawnej, jak dowodzą tego liczne przypadki spraw wygranych w sądach pracy po wprowadzeniu stanu wojennego. Dla tego grupa osób, która decyduje się na podjęcie akcji legalnej powinna wcześniej nawiązać kontakt z zaufanym i ofiarnym prawnikiem, który na bieżąco będzie konsultowa-

wał jej działania.

Koniecznym jest także wcześniejsze zabezpieczenie odpowiednich funduszy. Osoby, które po podjęciu akcji legalnej będą za swoją działalność represjonowane muszą mieć pewność, że w razie utraty pracy lub przez niesienia na gorzej płatne stanowisko pracy, nie poniosą strat materialnych.

Ostatnim elementem zabezpieczeń byłoby stałe informowanie Episkopatu Polski o przypadkach represji za udział w akcji legalnej. Dotychczasowa linia Kościoła wskazuje, że w takich przypadkach Episkopat i Prymas osobiście byłby gotów do interwencji u władz, pod warunkiem dostarczenia odpowiedniej dokumentacji. Dlatego od początku akcji legalnej, Episkopat powinien być o niej informowany, włącznie ze złożeniem ewentualnego odpisu apelu do Rady Państwa w Episkopacie.

Podkreślaliśmy tutaj stale polityczną konieczność legalizmu na rzecz pluralizmu w związkach zawodowych. Nie oznacza to, że lekceważymy podziemie. Sami działamy w podziemiu. Wręcz przeciwnie: akcja legalna będzie mogła zaistnieć, rozwinąć się i odnieść sukcesy tylko pod warunkiem wsparcia jej przez podziemie. Wsparcie to powinno mieć przede wszystkim charakter propagandowo-informacyjny. Podziemna prasa zakładowa, międzyzakładowa i regionalna powinna informować o tej inicjatywie, propagować ją, publikować ewentualne apele do Rady Państwa, przedstawiać konkretne działania sukcesy i porażki, po to, by opinia pracownicza była na bieżąco informowana o przebiegu akcji legalnej./.../

Tak w zarysie widzimy program bieżących zadań dla akcji legalnej na rzecz związków zawodowych. Uważamy, że społeczny ruch oporu nie powinien zasklepić się w podziemiu lecz szukać możliwości wyjścia na powierzchnię. Podziemie jest potrzebne: do jego zadań należy pielęgnacja podstawowych i dalekosiężnych aspiracji narodu, tworzenia myśli politycznej i przede wszystkim - działalność informacyjno-wydawnicza, na którą nie ma miejsca w sferze legalnej. Podziemie powinno ponadto wesprzeć akcję legalną - ona bowiem niesie ze sobą bieżące szanse na poprawę położenia narodu. Być może nie są one wielkie, ale trzeba je wykorzystać.

Akcja legalna, jeśli się powiedzie, nie doprowadzi do natychmiastowej odbudowy SO LIDARNOŚCI w kształcie przedwojennym. Ale jej sukces oznaczałby utworzenie tysięcy zakładowych SOLIDARNOŚCI /choć może nie pod tą nazwą/ z wypróbowaną kadrą działaczy połączonych wspólną pracą w okresie między Sierpniem, a grudniem i uznaniem ogólnokrajowego przywództwa przewodniczą-



cego Związku - Lecha Wałęsy. Uzyskalibyśmy niezależną, samorządną placówkę legalnej pracy dla dobra pracowni-ków i Polski. To byłby duży krok we właściwym kierunku. Następny byłoby zrobić łatwiej.

# HORROR



TADEUSZ POLANOWSKI

SIEŁA PRZYZWYCZAJENIA

Z cyrku raz drapnął pewien lew- emeryt,  
Przez długie lata posłuszny tresurze  
Wolności, najpiękniejszej z efemeryd,  
Zapraǳnął pokosztować. Nuże!  
Aliści za nim ruszyła obława.  
Zwierz pojał: będzie walka krwawa.  
Gniew biysnął w dumnym niegdyś oku,  
Lwisko wypręża się do skoku,  
Ale nie skacze. Czeka na trzask bata.

I buntownikom nawyk figle płaata...

PORTRET WODZA



ZA ZASŁUGI  
DLA  
KRAJU Ujgę

## stały wzrost /wola-10/

Rośnie nawis i inflacja  
olbrzymieje stanu racja  
przybyło wody na Helu  
i przestępców nowych wielu  
rozrasta się czarny rynek  
a Mieciami urósł synek  
rozwija się emigracja  
kwitnie w kraju okupacja  
wypadków także przybywa  
narkomanii rośnie krzywa  
skoczył w górę skup butelek  
ceny wzrosły po raz drugi  
zwiększyły się znacznie długi...

i tak nam socjalizm rośnie  
tylko nowe związki coś nie.



# szczenie

NAJBARDZIEJ WYRAFINOWANA METODA  
SPRAWOWANIA WŁADZY PRZEZ KOMUNIS  
TÓW JEST SZCZUCIE JEDNYCH LUDZI  
NA DRUGICH.

sektor 26

Przed trzynastym grudnia członkowie partii, wjsko i milicja straszeni byli Solidarnością, jak dzieci wilkiem z lasu. Listy proskrypcyjne i inne "dowody" skonsolidowały przedstawicieli władzy w obliczu rzekomego "zagrożenia życia jak i żywotnych interesów". Po trzynastym grudnia społeczeństwo - członkowie Solidarności i nie tylko, zapalałi mniej lub bardziej świadomą nienawiść do tych grup społecznych w naturalnym odruchu dławiących przenocą demokrację i nadzieję. Przed 10 listopada 1982 r. wypowiedź Prymasa Glempa na temat niewłaściwości demonstracji i strajków /pomijając jej zasadność i intencje Prymasa/ była drukowana przez MSW na tysiącach ulotek, rozrzuconych później w zakładach pracy, co miało rozpałi konflikt między klasą robotniczą a Kościołem. Brak żywności w miastach i rozdmuchiwanie przez środki masowego przekazu mitu polskiego rolnika - kułaka, który sam nie je, a drugiemu nie da, wywołuje rozdzwięki między miastem a wsią. Nagonka na spekulantów /bardzo szerokie pojęcie, które obejmuje wszystkich z wyjątkiem władzy/

ma nastawić społeczeństwo przeciwko ludziom zajmującym się handlem, rzemiosłem i drobny przemysłem. Godna podziwu postawa środowisk twórczych po wprowadzeniu stanu wojennego rozpałiła nagonkę na te środowiska. Wmawia się ludziom, że te nieroby-artysty biorą pieniądze z państwowej kasy, a nie chcą udzielać się w telewizji, na czym trąca mieszkańcy wsi białostockiej i załogi PGR-ów z Rzeszowszczyzny. W ZSSR na koniec tłumaczy się społeczeństwu, że Polska, ta leniwa i buntownicza Polska jest przez nie utrzymywana i żyje w dobrobycie, podczas gdy dzielny naród radziecki od ust sobie odejmuje i tym podobne, co nie przysparza nam sympatii na wschodzie i rodzi podobne uczucia z naszej strony.

Musimy o tym pamiętać i spokojnie znosić kolejne próby dzielenia naszego społeczeństwa, które niezawodnie nastąpią. Jeśli już tro władza będzie usiłowała napuścić bezdomnych na tych co mają mieszkania, pieszych na zmotoryzowanych, kobiety na mężczyzn, dzieci na dorosłych, łysych na załosnionych, a starych na młodych, to pamiętajmy, że tą starą i do niedawna niezawodną metodą komunistów chcą utrwalić swoją "przewodnią i kierowniczą" rolę, a również zatuszować własne kłamstwa i zbrodnie.

I pamiętajmy o tym, że jest jedna rzecz, której władza komunistyczna boi się naprawdę i walczy z nią wszelkimi metodami - jest to MIĘDZYLUZKA SOLIDARNOŚĆ.

# gniew

SYGNAŁ-53

PODZAS DEMONSTRACJI PIERWSZOMAJOWEJ W NOWEJ HUCIE ZGINAŁ NIE TYLKO RYSZARD SMAGOR, WEDŁUG REAKCJI UŻYSKANEJ OD NAOCZNEGO ŚWIADKA, ZOSTAŁ ZABITY, TO ZNA CZY ZMARŁ WSKUTEK POMICIA, JEDEN Z ZOMÓWCÓW, KTÓRZY PODZAS ATAKU ZOSTALI OTOCZENI PRZEZ TEJMU LUDZI.

Dwóch z nich było przez ten tłum obrzucanych kamieniami, z trzeciego zdarto ubranie i bito pałką przy jednej z witryn sklepowych. Gdy sanitarka odwoziła rannych, jeszcze wów czas sypał się za nią grad kamieni. Czy należy wołać HURRA! ZWYCIĘSTWO! Pamiętam niezmiernie plastycznie opisaną w "Ogniem i mieczem" scenę samosądu nad Tatrczkiem i Ba rabaszem. Podczas wydarzeń czerwcowych w Poznaniu zaszczuto i rozdeptano, dosłownie, mi licjanta na dworcu poznańskim. Czytając o tym czuję fizyczny ból, czuję lęk myśląc do czego może doprowadzić szalenstwo nienawiści. Ktoś powie: - A co robi ZOMO? - Co działa się w Kwidzynie i innych więzieniach? - Co zrobiono w Warszawie z Grzegorzem? Co wyczyła nasza "ludowa" milicja podczas demonstracji? W fizycznej walce jesteśmy praktycznie bezbronni. Stajemy do walki z uzbrojonym przeciwnikiem. Przejmujemy mimowolnie jego metody walki. Zapominamy, że naszym zwycięstwem jest już masowy udział w demonstracji, a nie to, że w jej trakcie my też zabijamy. Jakie mamy prawo potępiać ZOMO jeśli sami gotowi jesteśmy zrobić to co oni? Gniew ludu, jak najbardziej usprawiedliwiony te go ludu gniew, upokarzanego i niewolonego na każdym kroku nie może przyjąć formy nieczym nieusprawiedliwionego okrucieństwa. Nienawiść zrodzona z tego gniewu niszczy nie tylko nienawdzonych, ale i nienawdzących. Nienawiść i okrucieństwo nie umodzi dobra. Chemy walczyć o "Solidarność", o godność, o prawdę. To bardzo dobrze. Tylko że słowo walka zbyt często sprowadza się do fizycznej konfrontacji. Na arenie walk bezkrwawych jesteśmy w wielu przypadkach bezradni, nie umiemy oprzeć się różnego rodzaju presjom i naciskom, a czasem wręcz przez zwykłe lenistwo i apatię wypuszczamy wiele spraw z rąk. Spraw, które jeszcze zależą od nas. Czasem mam wrażenie, że ingerencja władz w niszczenie "Solidarności" nie była potrzebna. Sami byśmy ją unicestwili, tak jak teraz, jakże często raczej z lenistwa niż ze strachu oddajemy pole przeciwnikowi. Nie trzeba cytować przykładów. Każdy je może znaleźć sam. Bardzo często w samym sobie.





"Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególnie. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki - albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską". - Jan Paweł II Warszawa, 16.VI.83

# narodowe misterium

głos  
Ursusa nr 37

Na początek małe przypomnienie: - było to przed czterema laty w Warszawie. Dobiała końca msza odprawiana przez Papieża dla młodzieży i wielki, jak wtedy wydawało się tłum zebrany na Krakowskim Przedmieściu odwrócił się o 180 stopni i od Starego Mias ta zaczął iść w kierunku Alei Jerozolimskich. Przy Trębackiej, tuż obok pomnika Mickiewicza, kilku młodych chłopaków rozwinęło biało-czerwony transparent śpiewając "Jeszcze Polska nie zginęła". Byli bar dzo rozczarowani - nikt nie zwracał na nich uwagi, ludzie przechodzili obojętnie, w pewnej chwili ktoś powiedział nawet: - "Po co oni to robią, przecież i tak nic nie zmienia"...

Tak było cztery lata temu, a przypominałem sobie tę scenę teraz, w połowie czerwca 83, gdy siedziałem w sektorze Solidarności i obserwowałem 1,5 miliona ludzi zebranych na błoniach przed Stadionem X-lecia. Wszędzie powiewały biało-czerwone flagi i tran sparenty, na których napisy miały polityczny, solidarnościowy krój liter. A potem, gdy na błonia wjechał On, Biały Pielgrzym, 1,5 miliona gardzieli skandowało: "Solidarność!".

A więc mimo wszystko coś się w tym kraju zmieniło.

Po mszy był wielki, spontaniczny pochód ze stadionu, przez most Poniatowskiego w kierunku centrum Warszawy. Jedną z niezależ-

nych gazet napisała, że część manifestantów dotarła nawet na Solec. - Nie, oczywiście nie. Pochód, który zaczął się przed Stadionem X-lecia poszedł dalej. Szedł on z Papieżem przez całą Polskę: Niepokalanów, Częstochowę, Poznań, Wrocław, Kraków... to właśnie ci, którzy wyruszyli ze stadionu byli również na czele pochodu, który prze maszerował 22 czerwca z Błoni krakowskich do nowohuckich Mistrzejowic, aby wziąć też udział w konsekracji kościoła św. Maksymiliana. Byli i przed pałacem arcybiskupów w Krakowie, czekając z tysiącem innych, aż Ojciec Święty wróci do swej rezydencji po rozmowach z Jaruzelskim na Wawelu. Była to niezapomniana noc. Papież przyjechał zmęczony, ale nie pozwolono mu wysiąść z samochodu - tej dziwnej, przeźroczystej klatki.

- Idźcie już spać, przecież oczy wam się już kleją - powiedział.

- NIEEE - zaprzeczyło chórem kilkanaście tysięcy głosów.

- Przez tę szybę widać lepiej.

- NIE - znów w odpowiedzi.

Kardynałowie kiwają głowami: przecież i je mu oczy się kleją.

- Kochani, zmówmy jeszcze raz wspólnie "Maryjo, Królowo Polski" i rozchodzimy się. Wszyscy modlą się, a potem Papież udziela apostołskiego błogosławieństwa. Jest już noc. Na Plantach mocno pachną lipy.

- Nie odchodzi! Nie odchodzi! Kochamy Cię! skandują tłumy. Ale Papież jest nieubłagany. I wtedy ktoś łapie się ostatniej deski ratunku, zaczyna śpiewać: "Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych..." Śpiewają wszyscy. Robi się jakos bardzo dziwnie. Ktoś płacze: "Czy On jeszcze do nas przyjedzie kiedy?"

- Przyjedzie - mówi inny mocno i pewnie - przyjedzie niedługo i już do niepodległej Polski.



# NIENA WISĆ

BLIŻEJ  
SAMEGO  
SIEBIE

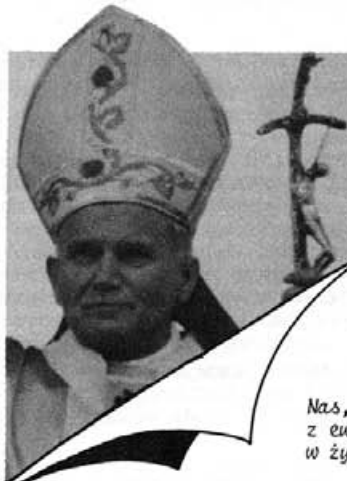
«tu teraz»

Liczne działania partii wskazują na to, że pragnie ona - świadomie lub jakąś ciemną intuicją - rozbudzić do siebie nienawiść. Telewizja nawet nie stara się o nadanie swym kłamstwom pozorów prawdy. Najbardziej cy niczne wypowiedzi przetykane są gęsto wzniosłościami o ojczyźnie imoralności. W czasie formalnego trwania stanu wojennego natrętnie przypominała o tym, że listy i telefony są kontrolowane. Patrole wpadały do autobusów zaraz na początku godziny policyjnej i wyciągały pasażerów, którzy ponosili karę za to, że musieli długo czekać, bo komunikacja jest nieregularna. Jeśli do tego dodać działania znacznie groźniejsze - cały system prowokacji, zastraszania, wyrzucania z pracy, przymuszania do donosicielstwa, brutalne akcje ZOMOWców - trudno oprzeć się wrażeniu, że partii zależy na tym, żeby być nienawidzoną.

Spróbujmy zobaczyć na czym polega ten mechanizm, bo inaczej rzeczywiście cię damy się ponieść nienawiści i w ten sposób zrealizujemy tylko ukryte zamierzenia partii. Otóż - każdy despota chciałby oczywiście aby niewolnik służył mu uległe, a nawet zatracił świadomość swej niewoli. Jeśli despot nie udaje się tego osiągnąć, usiłuje przynajmniej rozbudzić do siebie nienawiść. Co przez to osiąga?

Otóż pomyślmy: cóż to mu szkodzi, że niewolnik będzie go po kątach przeklinał, nawet dławiał z nienawiści? Despotcie o to właśnie chodzi - niech się tą swoją nienawiścią zadławi i zatruje. Nie chciał z pokorą i uległością zrezygnować ze swych praw, to jest jeszcze inna droga uczynienia go niewolnikiem - on sam, swoją nienawiścią zdegradować się do poziomu niewolnika, stanie się niezdolnym do zachowania wewnętrznej wolności. Dopóki despota jest fizycznie silniejszy, nienawiść niewolnika jest mu tylko na rękę. Mechanizm ten dawno już został odkryty przez polską myśl patriotyczną. "Rząd - pisał Jakub Gieysztor, jeden z przywódców powstania styczniowego na Litwie - jak gdyby chciał zaszczerpić tę ciemną nienawiść, by zawsze jednych drugimi straszyć". Zaś arcybiskup Józef Teodorowicz tak oto komentował antypolskie metody hekatystów: "Bystro odgadnął wróg, bo nienawiść zawsze jest bystrą, iż takie metody są najlepsze i najlepiej do celu prowadzą. Udało mu się. Szatański jego plan w niejednym polskim sercu przyjął się, kąkol zasiany już wschodzić zaczął. Znienawidzili niektórzy swojego wroga, a jąd przez niego zaszczerpiony stał się nieraz zaczynem nienawiści narodowej tradycji i narodowego ducha".

Ale czy można kochać wroga, który aktualnie zadaje krzywdę? - Wyraźnie trzeba to powiedzieć, że przebaczenie udzielone w takim momencie było by koszmarnym wypaczeniem samej idei miłości nieprzyjaciół. Ta miłość może się wyrażać smutkiem, że bliźni, tak jak my wszyscy stworzony na obraz Boży, daje się używać do działań niegodnych człowieka, lub nawet jest ich inicjatorem. Po wtóre trzeba podjąć duchowy trud wypracowania takich form uczucia dla wroga, które nas samych nie będą rozbrajały. Po trzecie trzeba aktywnie działać, by nadszedł jak najszybciej moment kiedy będziemy mogli naszym krzywdzicielom udzielić przebaczenia. Wspomnijmy modlitwę Ukrzyżowanego: "Boże, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią..."



JAN PAWEŁ II

# O PRACY

*Nas, którzy żyjemy, czeka wielki moralny wysiłek związany z ewangelią pracy; wysiłek zmierzający do wprowadzenia w życie polskie sprawiedliwości i miłości społecznej.*

Aby sięgnąć do samego korzenia pracy ludzkiej - czy to będzie praca w przemyśle czy na roli, czy to będzie trud górnika, hutnika, pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych, aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek pracy - trzeba odnieść się do Boga. Praca ludzka stoi bowiem po środku całego życia społecznego. Poprzez nią kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna jeżeli całą dziedziną pracy rządzi właściwy ład moralny. Jeśli je jednakże tego ładu brak, na miejsce sprawiedliwości wkrada się krzywda, a na miejsce miłości - nienawiść. Cały świat śledził i nadal śledzi z przejęciem wydarzenia jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy lat osiemdziesiątych nosiły na sobie wyraźne znamię religijne.

Praca jest powinnością człowieka zarówno wobec Boga jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny jak też wobec narodu, społeczeństwa do którego należy. Tej powinności, czyli obowiązkowi pracy, odpowiadają też uprawnienia człowieka pracy. Należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka. Sprawiedliwość społeczna polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa. Ze sferą uprawnień ludzi pracy łączy się również sprawa związków zawodowych. Przytaczam dosłownie, co na ten temat napisałem w encyklice *La borem exercem*: "Nowożytnie związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych, o ich słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich, w związku z tym, pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzi do głosu uprawnienia tych ostatnich." W dalszym ciągu mówi ona także o obowiązkach, o sposobie i zakresie działalności związków zawodowych. W podobnym duchu wypowiedziałem się już w styczniu 1981 roku w czasie audiencji udzielonej w Watykanie delegacji *SOLIDARNOSCI*, której towarzyszył również delegat rządu polskiego do stałych kontaktów ze Stolicą Apostolską. A tu, w Polsce, kardynał Stefan Wyszyński mówił: "Gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje. Ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszone." Człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek też przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego co zdołano razem wytworzyć. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przesłonięty. I dlatego gorąco prosimy Matkę Sprawiedliwości Społecznej, ażeby pracy wszystkich ludzi pracy w Polsce przywróciła sens, poczucie sensu!

Jan Paweł II - 20 czerwiec 1983, Katowice

Przy każdej wojewódzkiej komendzie MO znajduje się SB kierowane przez jednego z zastępców komendanta. Od strony organizacyjnej SB składa się z wydziału operacyjnego, śledczego i służb pomocniczych.



#### WYDZIAŁ OPERACYJNY

dzieli się on na następujące zespoły:

- + Wywiad i ochrona placówek dyplomatycznych
- + Kontrwywiad gospodarczy i zabezpieczenie tajemnicy państwowej.
- + Nauka, oświata, kultura, prasa, R i TV, środowiska inteligentne, ideologia.
- + Zakłady przemysłowe i środowiska robotnicze.
- + Kościół.
- + Rolnicy indywidualni.
- + Opozycja.

#### WYDZIAŁ ŚLEDZCY

prowadzi dochodzenia i nie ma własnej struktury wewnętrznej

#### SŁUŻBY POMOCNICZE

dziela się na trzy zespoły:

- + "alfa" - środki łączności
- + "beta" - inwigilacja
- + "t" - technika /podśluchy, fałszerstwa dokumentów, włamania itp./

Zespoły wydziału operacyjnego do spraw zakładów przemysłowych, środowisk robotniczych oraz rolników indywidualnych zostały powołane po Sierpniu i zajmują się przede wszystkim związkami zawodowymi. Do tego czasu największy był zespół zajmujący się nauką, oświatą, kulturą, radiem i telewizją, ideologią oraz środowiskami inteligentnymi. Obecnie największy jest zespół do spraw opozycji powołany po grudniu 1981 r. W jego skład weszli pracownicy ze wszystkich pozostałych zespołów. Zajmuje się on tzw. "nową" opozycją. Opozycja "stara"-KPN KOR, SKS to obiekt zainteresowania zespołu do spraw środowisk inteligentnych. Wzależności od potrzeb zespół do spraw opozycji powołuje sekcje zajmujące się poszczególnymi ugrupowaniami i wydawnictwami podziemnymi.

20

nymi. Do grudnia '81 liczba etatowych esbeków w samym tylko woj. krakowskim wynosiła 1600 osób, z których 80% legitymowało się wyższym wykształceniem. Obecnie ich liczba przekroczyła 2000. W liczbę tę nie jest wliczona ilość płatnych konfidentów ani współpracowników. Na przykład zespół do spraw kontrwywiadu gospodarczego i zabezpieczenia tajemnicy państwowej zatrudnia wiele osób, które na codzień pracują w różnych zakładach przemysłowych jako robotnicy.

WYDZIAŁ OPERACYJNY działa według pewnego schematu:

+ Technika pierwsza:

określana jako złapanie "nitki" - czyli uzyskanie informacji z przesłuchania, dźono su, inwigilacji.

+ Technika druga:

zwana "wałkowaniem" - polega na założeniu podsłuchu, wzmożonej, lecz dyskretnej inwigilacji. Instaluje się punkt obserwacyjny - samochód, mieszkanie, w najgorszym wypadku tzw. "stójka", czyli SB-ek stojący w bramie lub spacerujący po ulicy.

+ Technika trzecia:

określana jako "wprowadzenie drucika" czyli zainstalowanie agenta w strukturze konspiracyjnej na przykład w kolportażu. Agent ten nie tylko przekazuje informacje, ale wprowadza również dezinformację i organizuje prowokacje. W sprzyjających warunkach organizuje własną komórkę konspiracyjną z dalszych agentów. Nie interesuje się drobnymi rzeczami, ale szuka najważniejszych - jak drukarnie, redakcje, kierownictwa, przerzuty. Dla uzyskania zaufania może np. dostarczyć papieru, wypożyczyć samochód, przekazać pieniądze, brać udział w akcjach plakatowo-napisowych.

+ Technika czwarta:

określana jako "oczyszczanie" - stosuje się ją wówczas, gdy agent zostanie spalony, lub gdy organizacja jest należyście rozpracowana. Dokonuje się jednocześnie aresztowań i rewizji. Akcja ta może być przeprowadzona bez należytego rozpracowania wobec zbliżającego się strajku, demonstracji lub spodziewanych rozruchów np. w związku ze zbliżającą się rocznicą. Na tak oczyszczonym terenie pozostawia się jednak pewne osoby lub lokale, aby mogły być "nitkami" w przyszłości.

Z analizy powyższych danych nasuwają się następujące wnioski - SB działa na zasadach przejętych od sowieckiej NKWD, która z kolei wzięła je z doświadczeń carskiej policji. Działanie polega nie tyle na likwidacji podziemnych ugrupowań, ile na przejęciu

ciu kontroli nad nimi. Najważniejszym momentem jest wprowadzenie agenta, przy pomocy którego doprowadza się do najróżniejszych manipulacji i prowokacji. Owi agenci są niejednokrotnie inicjatorami wielu akcji, ale tylko tych, które służą skompromitowaniu podziemia. Agentom jest najłatwiej przeniknąć do wielkich skupisk ludzkich o dużym napływie nowych osób np. w środowisko studenckie, czy chłopco-robotników, najtrudniej do środowisk, gdzie ludzie znają się od lat - środowiska inteligenckie, artystyczne.

#### KONFIDENCI

dzielią się na trzy grupy:

+ "rezydenci" - etatowi pracownicy SB, którzy mają pod sobą kilku lub kilkunastu informatorów. Zebrane informacje przesyłają do centrali, skąd odbierają wytyczne lub zlecenia. Ze swoimi informatorami, których sami werbują spotykają się w wyłącznie w pomieszczeniach prywatnych lub publicznych lokalach - nigdy w komendach MO. Ludzie ci na ogół nie znają się między sobą, choć po chodzą z jednego środowiska lub zakładu pracy. Ważne informacje muszą być potwierdzone przez 2 lub 3 konfidentów działających niezależnie od siebie.

+ Tajni współpracownicy - konfidenti nie będący etatowymi pracownikami, wynagradzani od "akcji". Są używani do specjalnych misji. Najczęściej polega ona na wejściu



w struktury konspiracyjne lub na zbliżeniu się do konkretnej osoby w celu wydobycia informacji. Agent taki działa w pojedynkę i nie wie o innych, którzy także starają się wejść w dane środowisko swymi drogami. Informacje są konfrontowane i w ten sposób centrala może się ustrzec przed fałszywymi sygnałami i dwulicowością konfidenta. Działalność tego rodzaju pracowników jest niezwykle starannie ukrywana, zwłaszcza gdy chodzi o kontrolę działaczy partyjnych funkcjonariuszy MO czy wojska. Bardzo rzadko agent taki jest ujawniany np. przez wyciekanie jego zeznań do procesu sądowego. Informacje jego służą do dekonspiracji danej osoby lub grupy - nie są używane jako dowód. Tajny współpracownik nie może się ujawniać ze swą działalnością nawet przed najbliższą rodziną. Jeśli jego misja wymaga wyjazdu do otrzymanej fikcyjną delegacją lub skierowanie na równie fikcyjne szkolenie zawodowe.

+ Informatorzy - dostarczają informacje. Rekrutują się ze środowisk przestępczych - paserzy, prostytutki, waluciarze - lub spośród osób, którym za współpracę umarza się śledztwo. Należą do nich np. złapani na przemyśle, drobnych kradzieżach, fałszerstwach itp, a także osoby idące na tę współpracę w zamian za nieopublikowanie dokumentów kompromitujących ich.

#### GRUPY SPECJALNE

Etatowi pracownicy SB plus tajni współpracownicy, którzy przyjeżdżają z innego terenu w specjalnych misjach. Jeżeli ich akcja jest ważna to o ich obecności wie tylko komendant wojewódzki i jego zastępca do spraw SB. W celu zamaskowania się grupa specjalna występuje zwykle jako fikcyjna firma państwowa. Używa fikcyjnych formularzy, pieczętek, zaświadczeń. Jest to taki rodzaj firmy, której wędrowni po kraju nie budzą specjalnych podejrzeń np. budowlani, czy inspektorzy handlowi.

#### PODSŁUCHY

Wyróżniamy następujące rodzaje:

+ Tranzystorowe tzw "pluskiwy". Bardzo łatwe do podłożenia, jednak ich czas działania nie przekracza 48 godzin. Używane są do jednorazowych akcji, chyba że istnieje możliwość stałego wymieniania baterii.

+ Podsłuch sieciowy - najczęściej stosowany. Wymaga specjalnego zainstalowania na przykład w instalacji elektrycznej / z której czerpie energię/. Zamontowanie jest możliwe przy remoncie budynku, wymianie instalacji, liczników itp. Wiele firm prywatnych naszpikowanych jest agentami SB, którzy wykonują takie montaż. Na przykład w Przemysłu w kurii biskupiej podsłuchy zamontowano w wymienianych kaloryferach. W wyjątkowych sytuacjach funkcjonariusze SB z pod

oddziału pomocniczego zwanego "techniką" wchodzi do pomieszczeń pod nieobecność właścicieli i montują podsłuchy sieciowe np. w wywietrznikach, do których doprowadzają własne źródło zasilania.

+ Podsłuch laserowy - zbierający głos z dużej odległości nawet przez szybę. Ma wyjątkowo podłużnej czarnej rury. Jej koniec musi być wycelowany. Stosowany w ważnych wypadkach. W ten sposób m.in. nagrano przebieg posiedzenia Komisji Krajowej Solidarności w Radomiu.

+ Podsłuch telefoniczny. Polega na spreparowaniu np. pod nieobecność mieszkańców telefonu w taki sposób; mikrofon działa po odłożeniu słuchawki na widełki. Łatwy do wykrycia /prąd w słuchawce przepływa także ponacisnięciu widełek - można sprawdzić na wet językiem/. Osobną rzeczą jest podsłuchiwanie samych rozmów telefonicznych - od bywa się to za pomocą wejść w centrali telefonicznej.

#### INWIGILACJA

Na ten temat krąży wiele mitów zrodzonych pod wpływem książek i filmów kryminalnych. Dzieli się na dwie podstawowe grupy:

+ Inwigilacja personalna. Polega na śledze



niu jednej osoby przez 4-6 agentów jedno cześnie. Starają się oni rozpracować plan dnia śledzonego oraz jego kontakty. Nigdy nie wchodzi się "na plecy", ale obserwuje się z dalszej odległości. Agenci przekazu ją sobie osobę obserwowaną z rąk do rąk. Są oni ustawicznie wymieniani, aby śledzo ny nie zauważył i nie zapamiętał ich twa rzy. Inwigilacja przeprowadzana jest z du żą ostrożnością, ma ona sens tylko wtedy, gdy obserwowany o niej nie wie. Jeżeli spo strzeże, iż jest śledzony zostawia się go w spokoju na pewien czas aby usnąć czujność. + Inwigilacja lokalowa - stała lub wrywko wa obserwacja danego pomieszczenia. O ile sprawa jest ważna instaluje się stały punkt obserwacyjny - mieszkanie, samochód lub sta wia się tzw "stróża". Cywilni agenci wykorzystują także psy do

ustalenia drogi inwigilowanego. Robi się to po to, by wiedzieć, czy podczas klucze nia inwigilowany nie wstąpił do tego czy innego budynku. W praktyce metodę tę sto suje się zwłaszcza w dzielnicach willowych ogródkach działkowych, parkach, ale dopie ro w parę minut po przejściu śledzonego.

Inwigilacja jest metodą dość skuteczną, wymaga jednak cierpliwości, długotrwałości i systematyczności. Jej efektem są często "wpadki piętrowe" - szukając i rozpracowu jąc jakąś strukturę konspiracyjną SB trafia na inną dzięki temu, że posługują się one, jedną choćby, wspólną osobą czy lokalem. Inwigilacji nie należy lekceważyć chociaż tylko 20% procent wpadek jest jej efektem. Pozostałe 80% to wyniki pracy wtyczek lub spania na przesłuchaniach.



# metody

SLUŻBA BEZPIECZEŃSTWA NA CORAZ SZERSZĄ SKALĘ STOSUJE FASZYSTOWSKIE METODY NIE DRAJĄC JUŻ NAWET O POZORY PRAWORZĄDNOŚCI

W początkach maja pracownika jednego z warszawskich zakładów pracy porwano z przys tawku, skatowano w radiowozie i porzucono w odludnym miejscu...

Zatrzymanego w kwietniu w Warszawie rozeb rano podczas przesłuchania do naga, bito pałkami w okolicach genitaliów, wieszano za ręce...

Podczas manifestacji pierwszego maja wsto licy ubecy byli wyjątkowo aktywni. Bili znacznie brutalniej niż dotychczas. Zacią gali ludzi w ustronne miejsca, katowali me talowymi rurkami, woreczkami z piaskiem, kastetami, kopali podkutymi butami. Już w południe pierwszego maja na oddziałach re animacyjnych szpitali warszawskich leżało trzech pobitych w stanie bardzo ciężkim...

Trzeciego maja do wozu sprawozdawczego TVP wrzucono petardę, a wybiegających redakto rów i kierowcę spałowano. Kierowca w sta nie bardzo ciężkim przewieziony został do szpitala...

Tego samego dnia bojówka ubecka wdarła się do kościoła św. Marcina. Współpracownikom Prymasowskiego Komitetu Pomocy grożono za strzeleniem, jeśli nie podpiszą oświadcze nia, że próbowali napaść na zakonnice, co udaremnili interwenujący cywile...

Proboszcz z Pruszkowa zatrzymany drugiego maja zmuszony był do podpisania oświadcze nia, że był pijany...

Broniacy w procesach politycznych mecenas Edward Wende przetrzymywany był w areszcie przez czterdzieści osiem godzin pod absur dalnym zarzutem, że w nocy 1-2 maja zrywał czerwone flagi...

Kilkudziesięciu pracowników zakładów w Gro dzisku wezwano na komendę MO, proponowano im etaty...

# ...z placu więziennego do celi...

list z Polski

Szczecin, 11.07.1983 r.

SZANOWNI PAŃSTWO !

Moje nazwisko [redacted], mam lat 28. W lipcu br. miałem okazję czytać Wasz Miesięcznik Społeczno-Polityczny "Sprzeciw" z grudnia 1982 roku. Drodzy Państwo ja już straciłem wiarę w powodzenie kraju. Od 13 grudnia 1981 r. nie oglądam telewizji reżimowej i nie kupuję prasy reżimowej wogóle. Słucham tylko zachodnich rozgłośni w języku polskim, odbiór jest dobry. Prawie codziennie na godz. 19 przychodzą do mnie sąsiedzi i słuchamy do 23 a potem do godz. 1-szej lub 2-giej w nocy, POLITYKUEMY, Słuchając Rozgłośni Polskiej Radia Wolnej Europy, negrywam czytane tam ulotki, które są przemycane z kraju a następnie przepisuję i kolportuję. Od marca 82 roku postanowiłem starać się o wizę emigracyjną na zachód. Przed 13 grudnia 81 planowałem wyjechać tylko na jeden rok, po to by zarobić na samochód, bo w komunie nie mam żadnych szans zarobić na samochód. A teraz bardzo pragnę wyjechać na stałe. Pierwsze poćnienie o emigrację napisałem do Ambasady Królestwa Holandii a następnie do Konsulatu Szwedzkiego, do Ambasady Kanadyjskiej, do Ambasady Wielkiej Brytanii, do Ambasady Francuskiej, Belgijskiej, Amerykańskiej, Austriackiej, Szwajcarskiej, Australijskiej, do Ambasady Republiki Federalnej Niemiec i do Ambasady Włoskiej. Ta ostatnia Ambasada obecnie rozpatruje moje wyjaśnienie ale szansa jest bardzo mała, ponieważ nie byłem internowany ani nie jestem przesładowany za działalność związkową. Drodzy Państwo jak Wasz niepewno wiadomo, to w Polsce nie ma obecnie zakłędów pracy, są tylko zakłady karne. Ja pracuję dorywczo w różnych zakładach prywatnych. Jest ciężko tak żyć, ale powiedzieliem sobie że już nigdy w życiu nie będę pracował dla reżimu. Wprawdzie teraz listów ponoć już nie cenzurują ale ja tym ZDRAJCOM NARODU nie wierzę i za to co już napisałem w tym liście, mogę dostać półtora roku więzienia a za to co jeszcze poniżej napiszę, mogę dostać drugie półtora roku, razem, trzy lata. Ale ja się nie boję tego przeniesienia z PLACU WIĘZIENNEGO, jakim jest POLSKA do celi więziennej. Oniszę Was jeszcze moją listopadową przegodę, która dobrze się zaczęła ale źle się skończyła. Na wieść o śmierci Breżniewa w domu zapenawałem wielka radość że wreszcie się coś zmieni, może na lepsze. I z tej to właśnie okazji posłem z kolegą do restauracji, wyprawić stypę po Breżniewie. Stypę zaczęliśmy wyprowadzić 20 a skończyliśmy o godzinie 24. I wszystko byłoby w porządku, gdyby ja nie zapomniał wziąć ze sobą dowodu osobistego. Po wyjściu z restauracji, zatrzymali nas ZOMOWCY i poprosili o dokumenty. Ja nie miałem więc ZOMOWCY postanowili wesać sukę milicyjną i zewieźli mnie na Komiseriat MO przy ul. Jedności Narodowej. Bardzo ich prosiłiśmy aby mnie puszczili, ale oni byli nie ubłagani. Na komiseriacie oficer dyżurny kezał im sporządzić protokół i co się okazało że SZESCIOOSOBOWY PATROL ZOMO NIE UMIE PISAĆ /uwiercie mi na słowo/.



Cztery razy oficer dyżurny dawał im kartki aby poprawnie napisali ten protokół. W tym czasie kiedy ja siedziałem na komisariacie, kolega pojechał do mojego domu po mój dowód osobisty i o godzinie pierwszej w nocy przywiózł go na komisariat. A mnie zaprowadzono do piwnicy, gdzie są cele i tam jeden ZOMOWIEC do drugiego tak powiedział, cytuję "WEZ MU PRZPIERDOL W RIJJA" a ja na to "BO WI TYLKO TO POTRAFICIE ALE NAFISAĆ TO JUŻ NIE POTRAFICIE". Jak jeden ZOMOWIEC powiedział tak drugi wykonał. Straciłem przytomność gdy odzyskałem, leżałem już w celi. Była to dla mnie straszna noc, której nie zapomnę nigdy w życiu. Rano o godzinie 11 zawieszono mnie na Kolegium d/s Wykroczeń i tam oskarżyciel /przedstawiciel komisariatu/ zarządał dla mnie kary 10.000zł/słownie:dziesięć tys.zł/ grzywny. Zacząłem prosić o mniejszą karę, bo nie jestem w stanie zapłacić takiej sumy w ciągu trzech dni. Po pięciu minutowej neradzie Kolegium d/s orzekło "za brak dowodu osobistego w dniu [redacted] o godz. 00.15, Kolegium d/s Wykroczeń karze obywatela karę grzywny w wysokości 5.000zł. Grzywnę należy zapłacić w ciągu trzech dni, jeśli nie to suma ta zostanie zamieniona na 60dni aresztu". Pieniądże pożyczylem i zapłaciłem za to "wielkie wykroczenie". Po powrocie do domu dowiedziałem się że na Komisariacie leży mój dowód osobisty. Wieczorem poszedłem po niego ale mi go nie wydano, poszedłem więc na drugi dzień wieczorem w czasie trwania dzielnika telewizyjnego i wydano mi ten "dokument". Opisałem Wam to wszystko tylko po to, abyście mogli poznać jeszcze jedno nędzne życie młodego człowieka. Drodzy Państwo mam do Was wielką prośbę a mianowicie bardzo chciałbym otrzymać Miesięczniki Społeczno-Polityczne Młodych "Sprzeciw". Teraz co do zapłaty. Ja nie posiadam waluty to raz, dwa to że gdybym miał, to jak je wysłać. Jeśli nie możecie przysłać mi co miesiąc tych miesięczników, to bardzo proszę o przysłanie mi chociaż jeden egzemplarz z co z-góry bardzo serdecznie dziękuję i dołączam do listu, na pamiątkę dwudziesto złotowy banknot. Łączę wyrazy szacunku.

*[Redacted signature]*

Za co z-góry bardzo serdecznie dziękuję i dołączam do listu, na pamiątkę dwudziesto złotowy banknot. Łączę wyrazy szacunku.

Oczywiście będziemy wysyłać. Otrzymywanie drogą pocztową **SPRZECIWU** nie może być uznane za dowód utrzymania z nami korespondencji, co w myśl prawa PRU, jest przestępstwem.



# gry wojenne Sovietów w Polsce

BOGDAN KOPAŃSKI

Mam nadzieję, iż wytrawni politycy wolnego świata doskonale rozumieją intencje tak zwanego "zniesienia stanu wojennego w Polsce. Łatwo przecież dowieść jak dotkliwie został ugodzony Związek Sowiecki rykoszetem własnej decyzji o wprowadzeniu wewnętrznej okupacji Polski. Zniesienie stanu wojennego, czyli kolejna zagrywka Jaruzelskiego na wielkiej planszy sowieckiej polityki jest skoordynowana z ruchami dyplomacji w Genewie, kontrofensywami w Afganistanie i pomocą dla rebeliantów w Salwadorem. Zastąpienie komisarza wojennego etatowym SB-kim w zakładzie pracy wcale nie dowodzi wyższości resortu Kiszczaka nad koszarami, ani też nie daje argumentów zwolennikom tezy o dystansowaniu się sztabu Jaruzelskiego od skorumpowanej nomenklatury partyjnej. Nie ma różnic programowych w obozie partyjno-rządowym, jest tylko spór o tempo likwidacji opozycji społeczeństwa i jego ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Wszystkie ugrupowania towarzyskie wewnątrz władzy, zjednoczone są dogmatem o nieomyślności doktryny marksistowsko-leninowskiej, realizującej się i objawiającej się ludowi w formie "kolektywnych decyzji Politbiura", wzbogaconych o cenne uwagi towarzyszy z MSW. Wszystkie koterie i liberie rządowo-partyjne twierdzą zgodnie, że zło tkwi na zewnątrz świata radosnych rewolucji socjalistycznych i jest upowszechniane przez "znerwicowanych" albo sfrustrowanych naukowców, którzy poddani demaskatorskiej analizie uczonych z "Trybuny ludu" okazują się pseudonaukowcami i szarlatanami opłacanymi przez CIA, "Wolną Europę" i inne wrogie instytucje nienawidzące światła wiedzy i postępu. Owe rewelacyjne odkrycia politologów i badaczy pism Marksa i Lenina udostępnia "oszukanym i zagubionym" robotnikom codzienna prasa i telewizja kontrolowana przez Politbiuro.

Zniesienie stanu wojennego wyrażające się amnestią więźniów politycznych nie jest aktem miłosierdzia komunistycznego, rozbu-

nowskiej etyki, ani też wyrazem pokąjowych intencji komunistów wobec swoich więzionych przeciwników. Zwolnieni z więzień będą śledzeni i zapisani w annałach Służby Bezpieczeństwa. Komuniści nie uznają norm etycznych innych niż te, które umacniają poczucie bezpieczeństwa ich władzy. Kiedy tylko mogą i gdzie tylko mogą, likwidują swoich przeciwników lub ich degradują do szczebla "przeżytków" lub "pasożytów społecznych". Współczesna historia Afganistanu, Etiopii, Kuby, Czechosłowacji, Surinamu, Wietnamu, NRD i innych "postępowych krajów" potwierdza to spostrzeżenie. Jeśli nie zabijają lub nie maltretują swoich przeciwników, oznacza że nie mogą z określić powodów tego czynić. Filozofia klasizmu marksistowskiego, tak jak filozofia rasizmu rosenbegowskiego, uzasadnia likwidację "mniej wartościowych" lub "mniej zdolnych do rządzenia" grup ludzkich. Aryjczy i awangarda klasy robotniczej to różnie zorientowane twarze Janusa immoralizmu politycznego.

Zniesienie stanu wojennego nie jest znakiem stabilizacji polityczno-gospodarczej w Polsce lecz próbą złapania oddechu ekonomicznego po utracie 12 bilionów dolarów i bankructwie koszarowych kwatermistrzów. Pogłębiająca się nędza Polaków w sytuacji bojkotu gospodarczego Zachodu czyni z nadwiślańskiej stacji pomp dolarowych sowieckiego klienta, obciążającego cienki budżet państwa, które prowadzi wojnę w Afganistanie i finansuje aparat ucisku w swoich koloniach. Nie jest tego w stanie ukryć Jaruzelski nawet pod twarzą kabotyńsko uśmiechniętego Urbana.

Czym więc jest zastąpienie stanu wojennego w Polsce ustawami specjalnymi?

Jest faktem ilustrującym skuteczność restrykcji gospodarczych zaproponowanych przez administrację Reagana, a poddawanych w wątpliwość przez wątpliwych przyjaciele Polaków. Stan wojenny w Polsce rozszerzył nawet członków PZPR i zmniejszył pogłowie komunistyczne do stanu podstawowego aparatu ucisku, to znaczy do stanu liczbowego dozoru politycznego w zakładach pracy, tajnej i jawnej milicji oraz kadry Ludowego Wojska Polskiego. Jest to stan krytyczny dla komunistów, jakkolwiek udowodnili oni nie raz w świecie, iż mogą sprawować rządy nawet w szóstkę o ile oczywiście mają do dyspozycji ruskie tanki.

Zastąpienie państwa wojennego państwem policyjnym, nie wyróżniającym się w gronie dyktator komunistycznych, usprawnia politykę biurokracji i eliminuje fikcję kłopotliwej procedury sejmowej, która stała się przeżytkiem w nowoczesnym państwie zomokratycznym. Jasno i po angielsku wyraża to błąd skotliwy "dyndalski" wojskowej dyktatury-

major Wiesław Górnicki. Komuniści rządzący Polską łądzą się tylko co do jednego : wierzą, że odwołanie stanu wojennego w Polsce spowoduje odwołanie restrykcji Zachodu, który znów ożywi pożyczkami, technologią i falą towarów umarły organizm go spodarczy Polski, a to automatycznie odędzi krążące nad komunistyczną dyktaturą widmo powszechnego powstania. Ciasny ekonomizm komunistyczny uniemożliwia im uznać nie rozbudzonych potrzeb w sferze wartości historyczno-kulturowych za fakt o znaczeniu rewolucyjnym w krajach socjalizmu jał tańskiego. Nowa generacja polska nie uznaje już archaicznej ideologii Lenina za konieczność dziejową.

Komuniści z ekipy Jaruzelskiego niezbyt starannie dobrani pod względem moralnym i mało przejmujący się histerią dogmatyków wszystkich sekt marksistowskich w Polsce - starają się dowieść przełożonym na Kremlu, iż są w stanie zapanować nad sytuacją, jeśli tylko wszyscy ludzie Andropowa zaakceptują bardziej obnażony przed światem sposób dławienia aspiracji wolnościowych Polaków. Moskwa oczywiście woli czytać krótkie doniesienia o "całkowitym zwycięstwie trzonu klasy robotniczej w sojuszu z prawdziwymi komunistami nad kontrrewolucją inspirowaną przez Pentagona oraz oglądać masowy spęd pierwszomajowy, bez uczestnictwa sekcji kanonierek wodnych ZOMO. Jednakże, gdy nie można światu pokazać rażącego oblicza realnego socjalizmu, Moskwa daje zielone światło wszystkim zdolnym utrzymać komunistyczną władzę.

Sukces ekipy Jaruzelskiego zależy generalnie od trzech warunków:

Po pierwsze:

Kreml musi zaakceptować folklor polityczny socjalistycznej Polski, to znaczy autentyczną i coraz bardziej doświadczoną konspirację różnych antykomunistycznych organizacji, olbrzymią sieć wydawniczą i prasową tzw. drugiego obiegu informacji, którą nie jest w stanie zniszczyć cały aparat SB oraz uznać istnienie "społeczeństwa podziemnego", czyli pokojowych struktur samoobrony społecznej. Moskwa musi się pogodzić z chwilowym kompromisem na froncie walki z religią, którą komuniści polscy przegrali, i uznać kuriozalną w Pakcie Warszawskim "dwuwładzę" komunistów i Episkopatu katolickiego.

Po drugie:

Społeczeństwo sfrustrowane kolejną "małą Jaitą", czyli przyzwoleniem Zachodu na państwo milicyjne w Polsce i realizujące oświadczenia Józefa Glempa, uznaje komunistyczną władzę za dopust Boży, a ruch narodo-wyzwoleńczy za zbyt słaby, aby obalić dyktaturę.

Po trzecie:

Zachodni politycy uznają kosmetyczne zabiegi Jaruzelskiego za spełnienie warunków dotyczących zniesienia restrykcji gośpodarczych.

Istnieje bardzo szeroka skala poglądów na temat losów dyktatury Jaruzelskiego i utrzymuje się swoisty paradygmat opinii na temat składu osobowego. Przeważa w polskiej opinii publicznej nieznaczniejszy pogląd, jednoczący wielu Polaków w nienawiści do kilku totumfackich Jaruzelskiego, iż całe zło, to właśnie grono targowiczów. Tak więc społeczeństwo kumuluje się nie - potrzebnie w opluwaniu sztabowych błaznów - Jerzego Urbana, Wiesława Górnickiego, Przymanowskiego, psychopatycznego Śiwaka - i drwinach z konfraterni PRONU. Oni zaś, świadomi swego zajęcia, dobrze opłacani i ufni, że władza komunistyczna ich obroni i wyżywi, robią co do nich należy, to znaczy drażnią naród doprowadzając do wystąpienia w sytuacji, która musi zakończyć się pałkowaniem poirytowanych. Cała ta ferajna pełni bardzo ważne zadanie znane wszystkim żołnierzom. Oni są pustym hełmem wystawionym na patyku z okopu partii komunistycznej. Tak się sprawdza skąd strzela ją; jak mocno i jak celnie. Oni są nieważnym elementem gry wojennej Sowietów, inicjatywą żołnierską Jaruzelskiego. Zostawmy ich karykaturzystom bibuły.

Moim zdaniem najlepiej zamaskowanym stanowiskiem bojowym jest Rakowski. Moskwa kryje go obraźliwą krytyką "Nowych Dróg", pianą lokalnych tepogłowych, urabia mu opinię cynicznego gracza, ale niezależnego, i pozwala mu głosić "pruską drogę do komunistycznego", przepraszam, poznańską szkołę WKP/b, co - powiedzmy sobie szczerze - intryguje akademickie rozesłanie "pragnące spokoju na ulicach i w uniwersytetach".

Rakowski może podobać się w gabinetach KGB; jest elastyczny, przewrotny, trochę chory na serce, co może okazać się zawsze pomocne w sytuacjach koniecznej rotacji kadr komunistycznych.

Moskwa trzyma kilka gabinetów cieni na wszelkie okoliczności. Gabinety te będą wprowadzane do gry zależnie od zmieniających się sytuacji w Polsce. Postacie polityczne tworzące te gabinety na różne okoliczności, to dublerzy, instytucja bardzo powszechna w ZSSR.

Przedstawiam trzy możliwe scenariusze zachowania status quo sowieckiego w Polsce. Nie są to prognozy polityczne ani raporty o stanie państwa komunistycznego. Bardziej prawdopodobne jest występowanie mieszanych scenariuszy lub układów kalejdoskopowych /kilka stałych elementów "wstrząsanych" wydarzeniami, tworzy niezliczone kombinacje sytuacyjne/. Moskwa dysponuje ograniczoną

i znaną liczbą swoich pionków władzy w Pol sce. Stan wojenny starannie rozdzielił rządzącą mniejszość od rządzonej większości. S c e n a r i u s z 1 /Restauracja/ Zniesienie stanu wojennego odbywa się z wielkim rozgłosem, znani korespondenci za chodniego świata mają swobodny dostęp do wszystkich partii, ugrupowań i związków , zarówno tych opozycyjnych jak i prorządowych. Odwiedzają nawet więźniów politycznych. Wywiadów udzielają znanym agencjom prasowym Józef Glomp, dziwnie łagodny Woj ciech Jaruzelski, Lech Wałęsa oraz kilku przywódców podziemia. Szef junty zmienia taktykę przemówień. Okazuje się nagle, że ten antypatyczny manekin w ciemnych okularach jest patriotą w mundurze, żołnierzem nawykłym do myślenia w kategoriach wojskowych i przez to nie zrozumianym przez miliony rekrutów, zdemoralizowanych cywilną swawolą SOLIDARNOSCI. Wbrew "krytyce" Moskwy i partyjnych tępogłowych postanawia, niczym kapitan kompanii, wymazać karę aresztu dla nieposłusznych i zatrzymać tylko "do wyjaśnienia kilku prowdryłów gorszących zajęć na terenie koszar". Daje społeczeństwu do zrozumienia, że surowe prawo musi być zachowane o ile chcemy zachować niepodległość. W przeciwnym wypadku "politrak" zdecyduje o karze dla zbuntowanej jednostki. Zachód zaczyna w związku z tym dostrzegać w generale coś ludzkiego. Lewi cowa prasa intryguje czytelnika Zachodu ewolucją wydarzeń w Polsce /polski generał zdejmuje ciemne okulary i ukazuje światu w geopolitycznym zagajniku Wschodniej Europy/. Arbatow wyjaśnia telewizjom amerykańskim, że Polacy sami zdecydują o sobie i ZSSR nie będzie interweniował, o ile USA ewakuuje swoje Pershingy z Europy. Kilku dysydentów w ZSSR otrzymuje paszporty. Sankcje Zachodu zostają odwołane, stu więźniów świadomości w Polsce będzie "tematem rozmów" w gościnnym dla Polaków Wiedniu . Kiszczak zaprosi ciepłymi słowami podziemie do ujawnienia się, a "pewna osoba zbliżona do sfer MSW" powie dziennikarzom, że wysocy funkcjonariusze SB z wielką sympatią oceniają odwagę Bujaka, Lisa, Morawieckiego i Hardka. Stachura zapewni podziemnym przywódcom dialektyczne /jedność przez ciwienstw/ bezpieczeństwo, co oznacza, że zostaną aresztowani w korzystniejszych dla władzy warunkach za "przestępstwa natury kryminalnej lub gospodarczej, a wtedy to, jakiś Chybowski albo Uberman odkryje przed telewizjem polskim straszną prawdę o "byłych liderach SOLIDARNOSCI". Nadchodzące wybory pokażą światu, iż w Polsce proces reform demokratycznych pogłębia się. Ze względu na stan zdrowia odejdą na renty Olszowski, Barcikowski, a Przymanowski zo

stanie kustoszem jednostki wojskowej im. Tadeusza Kościuszki. Biuro Polityczne PZPR Zarządza "dokładną analizę nieprawidłowości w procesie przemian demokratycznych". Naukową analizę w duchu marksistowsko-leninowskim sporządzą niezależni od władzy uczeni prof. Roberta Michy. Kilku komendantów wojewódzkich MO zostanie w związku z tym raportem pracownikami ambasad PRL w Etiopii i Mongolii. Społeczeństwo otrzymuje pierwsze kilogramy mięsa bez kartek. Coraz więcej butów na rynku. Coraz więcej turystów odwiedza Polskę. Filmy amerykańskie powracają na ekrany polskich kin. Urban zostaje redaktorem naczelnym "Szpilek" w twardszych okładkach, a Daniel Passent rzecznikiem prasowym rządu. Telewizja polska transmituje msze niedzielne zgodnie z nowym porozumieniem Kościoła i rządu. Socjalizm wchodzi w fazę ożywienia.

S c e n a r i u s z 2 /Rekonstrukcja/ Jaruzelski i jego ludzie okazują się "kamameleonami" i nie rozumieją przyjacielskich rad Ericha Honeckera, towarzyszy radzieckich i braci z Hradczan. Obluzowane rygory stanu wojennego mające na celu doraźną pomoc Zachodu powodują, że społeczeństwo polskie dostrzega dla siebie szansę zwycięstwa i gwałtownie atakuje. Dochodzi do masowych demonstracji i strajków na skalę nieznaną od 1980 roku. ZOMO zostaje rozproszone przez tysiące robotników i internowane na terenach wielkich zakładów pracy. Aparat ucisku rozpada się. Ponowne wprowadzenie stanu wojennego całkowicie kompromituje sowiecką politykę w Polsce i nie przeraża Polaków. W wojsku polskim młodsi oficerowie "dyskutują nad sytuacją w kraju". Obecność żołnierzy na ulicach i ich ciepłe przyjęcie przez ludzi, przeraża ambasadora sowieckiego w Warszawie. W związku z tymi wydarzeniami Moskwa dopuszcza do władzy schowanego towarzysza Fiszbacha "znanego z rozsądnego podejścia do spraw robotniczych i posiadającego szacunek wśród mieszkańców Gdańska". Kreml udaje gniew, ale godzi się na "dwierćfinlandyzację" PRL w zamian za dodatkowe gwarancje swojej obecności militarnej w Polsce. Lech Wałęsa ogłasza członkiem SOLIDARNOSCI uniwersała gdański. W tymczasowym składzie KC PZPR Świrgoń składa obszerny raport o korupcji i nieudolności ekipy Jaruzelskiego. Rakowski zmienia Kociołka w Moskwie. Kociołek ciężko choruje i nie może stanąć przed trybunałem partyjnym celem wyjaśnienia swej roli w zbrodni gdańskiej 1970 r. Olszowski i Grabski zostają potępieni publicznie i wydaleni z PZPR, która zmienia nazwę na "Ludowo-Demokratyczną Partię Polską". Siwak tajemniczo ucieka do Albanii. Sierżant z Pcimia Dolnego zostaje rozpo-

znany jako główny inicjator strzelania do robotników w 1970, 1981 i 1982 roku. Jaruzelski wyjeżdża na leczenie poważnego schorzenia oka do znanych klinik oftalmologicznych na Krymie. Socjalizm z ludzką twarzą zostaje uznany za słusne żądanie mas i jest zgodny z pracami teoretyków marksizmu-leninizmu. Gierkowie udziału wywiadów dla "Zdania". Okazuje się pionierem myśli technologicznej Zachodu w Polsce. Radio polskie nadaje w odcinkach "Pamiętniki Chruszczowa". Ambasador sowiecki tłumaczy telewizjom polskim "przyczyny niewłaściwych stosunków polsko-radzieckich w przeszłości". Mówi ładnie po polsku. Kryzys polski przemija. Socjalizm i przyjaźń polsko-radziecka rozkwita. W telewizji polskiej pojawiają się filmy z Jamesem Bondem.

**S c e n a r i u s z 3** /ponury i pouczający fantastów o niezmienności realiów Europy Wschodniej/  
 Demonstracje zwolenników SOLIDARNOŚCI i ruch narodowo-wyzwoleńczy obezwładniają państwo milicyjne. Demoralizacja aparatu przemocy sięga szczytu. W zakładach pracy zostaje zatrzymana produkcja sprzętu wojakowego. "Kilku prawdziwych komunistów polskich" - szef milicji katowickiej Jerzy Gruba, dr Wiesław Wołczew, robotnik Albin Siwak i przedstawiciel inteligencji wojskowej gen. Oliwa - wzywają na pomoc "bratnie armie". Armia czechosłowacka okupuje Górny Śląsk, wschodniomiejskie oddziały zajmują Szczecin i Wrocław, Rosjanie pacyfikują Trójmiasto, bombardują Lublin i zajmują całą wschodnią Polskę. Bułgarski "ograniczony kontyngent" w liczbie 50 tysięcy żołnierzy patroluje Warszawę. Jaruzelski znika w "zakrytym grodzie" w ZSSR. Setki rozstrzelanych aktywistów SOLIDARNOŚCI i oficerów Wojska Polskiego, ty sięce internowanych w krajowych i zagranicznych obozach koncentracyjnych. Wałęsa uprowadzony w nieznanym kierunku. Procesy pokazowe w TV, kilkunastowe rozprawy i ogłaszanie wyroków śmierci. Bojówki młodych neostalinowców i byłych ZOMO-vców mordują opozycyjnych intelektualistów. Kociołek, neostalinowcy i rewanżyści z rozbitego aparatu SB tworzą koalicyjny "rząd robotniczy", który ogłasza Polskę "Socjalistyczną Republiką Polski". "W Polsce toczy się zaostrzona walka klasowa" - piszą gazety Pragi, Moskwy i Sofi. Zerwane stosunki dyplomatyczne Zachodu z Polską ułatwiają izolację społeczeństwa polskiego i jego holocaust. Przymusowa kolektywizacja rolnictwa i tworzenie ruchu "postępowych księży" głoszących rewolucyjną teologię zbawienia, w miejscu rozwiązanej Kościoła katolickiego. /Rozwiązania Kościoła katolickiego domagali się "oburzeni robotnicy-katolicy i postępowi studenci KUL"./

USA reaguje na wydarzenia w Polsce wywołaniem Kuby. Internowani Fidel Castro i Raul Castro zostają wymienieni za uwolnionych przywódców SOLIDARNOŚCI.

Inne scenariusze są nadzieją narodu polskiego.

Powyższe politic-fiction ma na celu ostrzeżenie tych, którzy łądzą się albo udają łądzących się metamorfozą generała Jaruzelskiego w dniach lipcowych. Nie zmniejszając się jego obowiązki dozorczy Polaków jeśli przestanie być szefem WRON-y Moskwa ma w jednej osobie szefa armii, szefa partii komunistycznej i szefa rządu. Jakże to usprawienie dla Andropowa! Jaruzelski nie był nigdy osobą mającą jakiekolwiek skrupuły moralne. Reprezentuje on niebezpieczny typ dyktatora ślepo posłusznego wobec rozkazów swego nad-dyktatora. Wykona każdy rozkaz Kulikowa czy Ogarkowa. Każą mu zastrzelić żonę - zastrzeli, na rozkaz Kremla stanie się portierem w hotelu "Forum", na rozkaz odda władzę, czyli "uchwycony przyczółek". Jaruzelski jest idealnym produktem sowieckich akademii wojskowych, które zgodnie z rosyjską tradycją, odmóżdżają swych adeptów tępym posłuszeństwem. Soidacka mentalność Jaruzelskiego nie pozwala mu mieć jakichkolwiek własnych poglądów. Jest on niebezpieczny jak cichy doberman tresowany do zagrywania. Moskwa oczywiście nigdy nie zaufa żadnemu Polakowi, ale trzeba wiedzieć, że szefem armii może zostać tylko jej lojalny wychowanek. Jaruzelski nie wykazywał żadnych ludzkich odruchów, gdy jego armia blokowała Wybrzeże pancernym wałem pomorskim, a kohorty milicyjne masakrowały bezbronną robotników w 1970 roku. Jaruzelski to spolegliwy rozkazom sowieckiego wodzstwa Paktu Warszawskiego zbrodniarz wojenny, to prawdziwy rosyjski poddany w polskim mundurze.

Bogdan Kopański

## Michał Szary

\* \* \*

naród musi się wyrzec niejednego  
 by kraj stanął na wysokości jutra -  
 naród jest zaszczytowany panie generale  
 ale pies bity do nieprzytomności  
 i w skurczu śmiertelnym potrafi  
 chwycić za gardło oprawcę  
 bo mu jest i tak wszystko jedno

a naród zamknięty w szpitalu psychiatrycznym  
 to tragicznie panie generale.



# DRUGI FRONT

WSZYSTKO WSKAZUJE NA TO, ŻE W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZAJDĄ ISTOTNE ZMIANY NA DRUGIM FRONTIE POLITYCZNEJ WOJNY. O ILE FRONTEM PIĘRSZYM MOŻNA NAZWAĆ WOJNĘ MIĘDZY SPOŁECZNIWEM A WŁADZĄ, TO DRUGIM JEST WALKA WOBEC ZIE RZĄDZĄCYCH.

Rozgrywa się ona na kilku płaszczyznach: między aparatem partyjnym a administracyjnym, między bezpieczeństwem a wojskiem, między "liberalnymi" a "twardogłowymi", wreszcie między poszczególnymi klikami personalnymi. Wszystkie te grupy intensywnie przygotowują się do zaplanowanego od pół roku plenum Komitetu Centralnego PZPR, które w żargonie partyjnym określane jest jako "ideologiczne" - kadrowe". Planowane na maj, miało przyjąć ostateczne wyklarowanie sytuacji i odpowiedź na pytanie kto w Polsce rządzi. Ostatnio znowu zostało odłożone na jesień. Kluczowe w tej rozgrywce jest stanowisko Moskwy. Jest ono jednak trudne do rozszyfrowania - tam również toczy się walka i nie wiadomo na ile mocno siedzi w siodle nowy sekretarz generalny Jurij Andropow. Tak czy inaczej Moskwa jest coraz bardziej niezadowolona z polityki Jaruzelskiego. Porządek już dawno powinien być wprowadzony, a rządy wojskowych nie mieszczą się w liturgii socjalistycznej.

Na marcowej naradzie komitetów centralnych w Moskwie, gdzie dokonano nowej klasyfikacji państw konunistycznych, Polska została zdegradowana. Jeszcze za Gierka była wraz z Węgrami, NRD, Czechosłowacją na etapie "rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego", dziś podobnie jak Wietnam, Kuba i Korea jest wśród krajów "budujących podstawy socjalizmu". Można się śmiać z tej klasyfikacji, ale trzeba sobie zdawać sprawę, co ona oznacza. Zgodnie z doktryną konunistyczną "budowa podstaw socjalizmu" to przede wszystkim kolektywizacja rolnictwa i likwidacja przeciwników ideologicznych. W naszym przypadku zwłaszcza Kościoła. Mały już zresztą oznaki niełaski. Odrzucono prośbę Jaruzelskiego o dodatkowe dostawy zboża, ZSSR zawyrokował: wasi chłopcy mają dość zboża, trzeba im je zabrać. Zmiana polityki rolnej łączyć się będzie musiała z odwołaniem min. Wojteckiego; zaraz potem dymisja wiceministra rolnictwa Kacały, który pozytywnie zapisał się w czasie rozmów rzeszowskich.

W Moskwie nie budzi także zachwyty polityka Jaruzelskiego wobec Kościoła, zwłaszcza zgoda na wizytę Papieża. Za absurdalnymi napaściami na Jana Pawła II w sowieckiej prasie poszły - łagodniejsze co prawda - ataki na Kościół w polskich środkach masowego przekazu.

Moskwa uruchomiła też inne przyciski. Stefan Olszowski został nagle przyjęty przez Andropowa, co w Warszawie odczytano jako policzek dla Jaruzelskiego. Wizytę na Kremlu złożył też, w drodze powrotnej z Afganistanu Mieczysław Milewski. Podobnie w Berlinie Tadeusz Grabski, przebywający tam na politycznym zesłaniu jako radca handlowy, ma otwarte drzwi do Honeckera i cieszy się większymi honorami niż oficjalny ambasador PRL.

Trudno ocenić na ile Olszowski i Grabski stanowią rzeczywistą kartę w grze prowadzonej przez Moskwę, a na ile jest to szantaż. Faktem jest, że obaj ci panowie mają licznych zwolenników na różnych szczeblach aparatu władzy, a także wśród "emerytów" partyjnych i państwowych - byłych ministrów, pracowników KC, różnych kacyków wojewódzkich pozbawionych stanowisk, ale nie wpływow. Ich liczbę ocenia się na kilka tysięcy. Mają rozległe powiązania z obecnym aparatem władzy i organizują "wewnętrzną opozycję", poddając w wątpliwość poczynania rządu Jaruzelskiego i jego najbliższych doradców, "reforny" itd. Ludziom tym udało się na przykład kaśliwie podgryźć PRON - który dla nich jest zbyt dalekim ustępstwem na rzecz partyjnych "katolików" z PAX czy ChSS. W terenie PRON opiera się na dawnych OKON-ach, a te skupiają głównie partyjnych

bezpieczniackich emerytów z lat pięćdziesiątych. Otóż w czasie niedawnych zjazdów wojewódzkich PRON ci nieprzejednani wykoślili w "demokratycznych" wyborach kłiekę Do braczegońskiego, Komendera i Morawskiego. Znamienny jest też zamieszczony w Polityce nr 9 artykuł "Mniej luzu" Włodzimierza Cymbały - ongiś kierownika wydziału KC, następnie I sekretarza KW w Piotrkowie. Ostatnio doradcy Komisji Planowania - stanowiący frontalny atak na reformę i politykę gospodarczą rządu.



Nie znaczy to wcale, że wojsko jest za reformami. Występuje po prostu przeciw aparatu partyjnemu, który pragnie wrócić do pełni władzy pod hasłem "wojsko do koszar". A że aparat ten jest ściśle powiązany ze swoim przedłużeniem w gospodarce, administracji i przede wszystkim w bezpieczeństwie, to atak wojska musi się kierować tak że przeciwko tym jego odnogom. W pierwszej kolejności przeciwko bezpieczeństwu, bowiem jest ono zarówno największym konkurentem wojska jak i głównym oparciem dla aparatu partyjnego. Można uznać, że generał Kiszczak - "komisarz wojskowy" w MSW - chce przy okazji zniszczyć dawne powiązania bezpieczniackie i zależności części podległego mu aparatu od poprzedniego szefa resortu, a obecnie sekretarza KC - Milewskiego. Wojsko chce rządzić bezpieczeństwem całkowicie. Łatwo dostrzec oznaki tej walki. Zmieniono cały garnitur wiceministrów spraw wewnętrznych, a także sporą część komendantów MO w województwach. Prasa nagle informuje o łapownictwie milicjantów. Do kościoła świętego Marcina w Warszawie wtargnęła bojówka z pałkami. Gdy ksiądz Dembowski powiedział

że zadzwoni do generała Kiszczaka usłyszał w odpowiedzi: "My nie jesteśmy od Kiszczaka!" Podobnie jak w MSW rozegrano zmiany w NIK - odszedł nie tylko Moczar, ale także większość dyrektorów. NIK był, jak wiadomo, przedłużeniem aparatu bezpieczeństwa i partii, a teczki pokontrolne stanowiły ważny atut w różnych personalnych rozgrywkach. Teraz przeszły do rąk wojska.

Ci z otoczenia Jaruzelskiego: Rakowski, Zawadzki, nawet Urban i Górnicki - wykonali najbrudniejszą robotę i są już niepotrzebni. To samo dotyczy tzw "liberałów" partyjnych, za których ciągle uważają się tacy ludzie jak Kubiak czy Głowczyk. Ostatnią wpadką Rakowskiego była nieudana próba wykorzystania obchodów czterdziestej rocznicy powstania w Gettowie. Opracowany przez niego scenariusz tej imprezy okazał się niewypałem.

Moskwa również zabrała głos w sprawie "liberałów". W tygodniku sowieckiego MSZ - "Nowe Czasy" ukazał się atak na Rakowskiego. Nazwisko wicepremiera co prawda nie padło, artykuł krytykuje "byłego redaktora naczelnego Polityki", wymieniono jednak Werblana, Krassuckiego, Wiatra, Passenta, Topełtę. Wytoczono oskarżenia o odstępstwa od zasad socjalizmu, próby podważania Jałty i tak dalej. Rakowski odpowiedział na ten atak w wywiadzie dla "Polityki".



Jakie to wszystko ma znaczenie dla społeczeństwa? - Pozbyliśmy się złudzeń co do postaw różnych ludzi w aparacie władzy - odejście jednych i przybycie na ich miejsce podobnych na nikim nie robi wrażenia. Nie znaczy to jednak, że należy te rozgrywki lekceważyć. Nasilająca się walka w obozie władzy przyspiesza jej destabilizację. Rośnie grupa niezadowolonych, potencjalnych konkurentów, a to już są objawy ważne dla głównej areny zmagania społecznych. Trzeba więc uważnie obserwować to, co dzieje się na drugiej froncie.



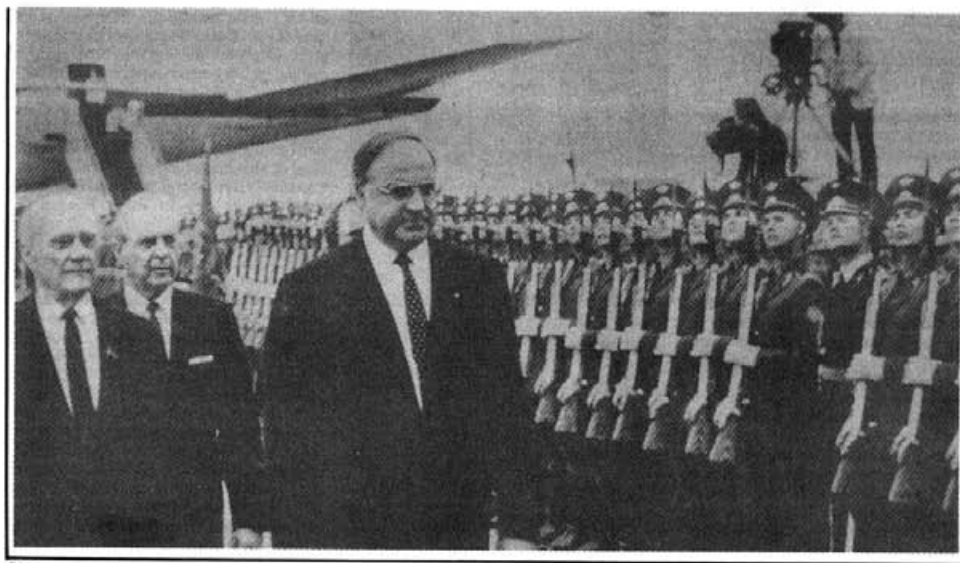
Pokolenie, do którego należy świadome jest winy i odpowiedzialności, jaką ponoszą Niemcy i nikt w moim kraju nie jest samobójcą dążącym do konfliktu zbrojnego.

RFN jest częścią Sojuszu Atlantyckiego i Wspólnoty Europejskiej, a jako lojalny partner Stanów Zjednoczonych nie daje się do odgrywania roli obiektu przetargowego.

Pragniemy zapoznać czytelników z kilkoma wypowiedziami Kanclerza RFN Helmuta Kohla w czasie niedawnej jego wizyty w Moskwie. Prasa krajów komunistycznych pominięła je w swych doniesieniach i komentarzach. Nie pasują one do modelu jaki chce stworzyć w społeczeństwie powracający do zimnej wojny komunizm.  
/A.C./

## KOHL w Moskwie

Chcemy polityki opartej na realiach. Jej istotą jest rezygnacja z użycia przemocy - taka polityka próbuje uzgodniony modus vivendi wypełnić i wykorzystać w sensie konstruktywnym... Wychodzimy z założenia, że taka polityka na dłuższą metę może się przyczynić do rozwiązania niewyjaśnionych problemów, dotyczących całych Niemiec... Trzymamy się zasady samostanowienia i jedności naszego narodu. Nie rezygnujemy. Nasza konstytucja zobowiązuje nas, by dążyć do takiego pokoju w Europie, w którym naród niemiecki w pełni urzeczywistniając zasadę samostanowienia, uwierzy ją zjednoczeniem. Myślimy w kategoriach historycznych. Wiemy, że nasze zadanie jest jedynie osiągalne w ramach europejskiego ładu pokojowego. Chcemy się do tego przyczynić.







Zapraszam do odwiedzenia mojego kraju. Chętnie zetknę pana z tymi, których nazywa pan odwetowcami. Przekona się pan, że to obywatela Zachodniej Europy. Na przykład Polsce społeczeństwo nasze udzieliło pomocy paczkowej wartości trzech i pół milio na marek. Nasi ludzie czują, że jest kraj, że jest sąsiad, że jest wielki europejski sąsiad, który przeżywa kryzys i trzeba mu pomóc. To jest odwrotność odwetyzmu.

Co do Polski, to Związek Sowiecki zna nasze stanowisko i stanowisko naszych sprzymierzeńców. Razem z nimi żyjemy nadzieję, że podróż Papieża Jana Pawła II, który odwiedził swoją ziemię na zaproszenie rządu polskiego przyczyni się do stworzenia sytuacji, która jest tak potrzebna, by Polska mogła wydobyc się z obecnego kryzysu.

Zapytałem Andropowa co by też on, jako Rosjanin, patriota sowiecki powiedział, gdyby tak Moskwa była podzielona na dwie części i Związek Sowiecki też był podzielony - jak Berlin i Niemcy. Czy nie uważałby za swój patriotyczny obowiązek dążyć do zniesienia tego podziału w perspektywie historycznej?

Na to pytanie szef partii sowieckiej odpowiedział nie udzielił.

# Czy Niemcy zagrażają Polsce

mateusz kielski

ŚCISŁY SOJUSZ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM JEST DLA POLSKI KONIECZNY ZE WZGLĘDU NA NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIEGO REWIZJONIZMU - OTO DOGMAT, WPAJANY W POLAKÓW OD LAT TRZYDZIESTU PARU. INNA WERSJA DOGMATU BRZMI: TYLKO ZSSR GWARANTUJE NAM UTRZYMANIE OBECNYCH GRANIC ZACHODNICH. Inaczej mówiąc: musimy godzić się - nawet jeśli nie mamy na to ochoty - na radziecką kuratelę, ponieważ Niemcy Zachodnie nie

zrezygnowały z planów odebrania nam terytoriów, przyznanych Polsce w roku 1945. Aby uświadomić Polakom realność zagrożenia - rozgłasza się każde wystąpienie i każde zgromadzenie działaczy zionkostw, to jest stowarzyszeń, skupiających ludzi, których rodziny wywodzą się z Pomorza Zachodniego, Opolszczyzny, Mazur czy Śląska. Wśród przywódców politycznych dla Polski niebezpiecznych wymieniano się jeszcze niedawno na pierwszym miejscu przewodniczącego Chrześcijańskiej Unii Społecznej i premiera Bawarii - Franza-Josepha Straussa. Fakt, że pewien polski publicysta katolicki rozmawiał kiedyś ze Strausssem, był przedstawiany jako niemal przestępstwo.

W połowie lipca Franz-Joseph Strauss spędził kilka dni w Polsce. Po czterech dniach udzielił wywiadu warszawskiemu radiu i telewizji. Wypowiedział w nim parę zdań zaskakujących. Na przykład, że nie potrzebne jest już wysyłanie do Polski paczek w ramach akcji indywidualnej pomocy. Odmiennej opinii wyraził niedawno przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu - biskup Cze

słów Domin. Odmiennego zdania jest też Nie miecki Czerwony Krzyż. Strauss powiedział także, że sytuacja w Polsce jest teraz opa nowana /cytuje za radiem Warszawa/ i lep sza niż się spodziewał na podstawie zachod niej prasy. Ten pogląd czterodniowego, ofi cjalnie fetowanego turysty może zastana wiać - jako sprzeczny z opiniami dziennika rzy, którzy spędzili w naszym kraju powie le miesiący, albo i lat. Ale oczywiście każdy ma prawo do takich impresji. Nie te wrazenia były w wywiadzie ze Strausssem is totne - ważne było to, co przywódca wiel kiej prawicowej partii powiedział o stosun kach Polski z Niemcami w przyszłości. A to co powiedział jest całkowicie sprzeczne z teoriami zagrożenia niemieckiego, oficjal nie w PRL obowiązującymi. Cytuję: "...ist niejący stan rzeczy nie może być zmieniony, za pomocą siły, nacisku czy groźby/.../mys lę, że będziemy w stanie rozwiązać wszyst kie problemy bez nacisków - bez przelewu krwi, gdy wszyscy Europejczycy będą mogli kontaktować się na kontynencie bez podzia łów granicznych i społeczno-politycznych". Strauss był trzecim w ciągu tygodnia poli tykiem zachodniemieckim, który się na ten temat wypowiedział. Rzecz znamienita - dwie poprzednie wypowiedzi zostały przez środki przekazu w PRL całkowicie przemil czane. Wcześniej oficjalne oświadczenie w telewizji zachodniemieckiej złożył mini ster do spraw wewnątrzniemieckich - Hein rich Windeln. Znowu cytuję: "Rząd federal ny kanclerza Brandta uznał wiążąco dla Re publiki Federalnej polsko - niemiecką linię graniczną, /.../ jest to wiążące dla RFN i jest także wiążące dla dzisiejszego rządu.

/.../naród polski i rząd polski nie mają naj mniejszego powodu do obaw." Następnego dnia, we wtorek 19 lipca, na temat zjedno czenia Niemiec i ich stosunku do innych na rodów wypowiedział się kanclerz federalny Helmut Kohl: "Niemcy nie porzucili myśli o zjednoczeniu narodu. Zwróciłem w Moskwie uwagę, że Polska też kiedyś była podzielo na i Polacy pozostali wierni wizji zjedno czenia. Więc chyba Niemcom też wolno". Ale nie oznacza to wcale odrodzenia nacjonaliz mu. Cytuję raz jeszcze: "Europejskie pańs twa narodowe nie mają przyszłości. Potrze bujemy europejskiego dachu nad głową i moim celem, tak jak kiedyś kanclerza Adenauera jest polityczne zjednoczenie Europy". Inaczej mówiąc - Niemcy chcą się zjednoczyć ale w ramach jedności europejskiej. W ra mach tej samej europejskiej wspólnoty, w której granice przestaną dzielić - więc i przestaną być kwestią sporną. Parę lat temu podobną wizję stosunków pol sko - niemieckich zarysowały opracowania na ten temat, ogłoszone poza cenzurą Polskie go Porozumienia Niepodległościowego. Ano nimowych autorów ostro zaatakowano /i ata kuje się nadal/, zarzucając im brak patriot yzmu, naiwność i gorsze przestępstwa. Ale prawdziwą przyczyną ataków było po prostu to, że promoskiewskim rządowi w Warszawie potrzebny jest koniecznie straszak w posta ci niemieckiego rewizjonizmu. Tak bardzo jest on potrzebny, że ukrywa się przed Po lakami zasadnicze wypowiedzi kierownictwa niemieckiego życia politycznego. Bo, że w Niemczech są rewizjoniści, to też prawda. Ale trudno ich brać poważnie.

Mateusz Kielski

Dnia 20 czerwca b.r. w Audley End, Essex, Anglia - odbyła się uroczys tość złożenia wienców i oddania ho norów u stóp pomnika ku czci poleg łych 108 członków specjalnej opera cji "EXECUTIVE", zrzuconych na spado chronach do Polski w latach 1941 - 1944. W uroczystości wzięli udział ocaleli spośród 315 osób uczestnicy tej akcji. Obecni byli między inny mi Ben Lastowski i Zygmunt Milewicz, a wśród zaproszonych gości, również Minister Obrony Wielkiej Brytanii - Michael Haseltine.

Uroczystość została odnotowana przez prasę i telewizję brytyjską.

T.Z.Moor. - Londyn

Pani Halszce Vincenz dziękujemy za miły list i pieniądze ofiarowane na potrzeby SPRZECIWU.

Panu Józefowi J. z Göteborga dzie kujemy za kolejną wpłatę na fundusz wydawniczy. redakcja

## stp Józef Trypućko

Profesor języków słowiańskich. Studia polonistycz ne odbył na Uniwersytecie Wileńskim. Był w tym czasie członkiem koła STO - stowarzyszenia twó rzości oryginalnej, z którego wywodzą się m. in. Miłosz i Zagórski. W latach 1936 - 1939 był lektorem języka polskiego w Helsinkach. Od 1939r prze bywał w Szwecji, wykładał. W 1947 roku obronił pra cę doktorską otrzymując jednocześnie tytuł docen ta. W 1966 roku mianowany profesorem. Autor słow nika polsko - szwedzkiego i wielu podręczników. Wy dał także "Bibliografię językoznawstwa polskiego" zawierającą 170 tytułów haseł. Badacz poloników w bibliotekach skandynewskich.

Pamięć o Nim pozostanie w sercach wszystkich Pola ków, którym los kazał żyć w Szwecji.

Redakcja miesięcznika SPRZECIW

# KPN WYROK

krajowiec

„Trybuna Ludu” — Nr 155,  
sobota, niedziela 2-3.VII.1983

## Wyrok na przywódców KPN utrzymany w mocy

W Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego ogłoszony został i huk wyrok w procesie przywódców tzw. Konfederacji Polski Niepodległej. Sąd postanowił nie uwzględnić rewizji obrony i utrzymać w mocy wyrok I instancji skazujący Leszka Moczulskiego na karę 7 lat pozbawienia wolności, a Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Ślińskiego na kary po 5 lat pozbawienia wolności.

W uzasadnieniu stwierdzono, że materiał dowodowy, jakim dysponował sąd I instancji, był wystarczający do kontroli merytorycznej wyroku i jego ocen. Wyrok I instancji w wystraszający sposób usiłował skłaniać faktyczny, uzasadnia przyjętą kwalifikację prawną i wymiar kary, uwzględniając przede wszystkim indywidualizację odpowiedzialności. Kary są adekwatne do winy i stopnia społecznej niebezpieczeństwa przyniesionych oskarżonym czynów.

Związek KPN — stwierdził Sąd Najwyższy — zmierzal do zmiany ustroju społeczno-politycznego PRL. Wynika to z dokumentów, oświadczeń oraz wyjaśnień oskarżonych. W praktyce wiele organizacji stało się podległych w pryncypiu ustrojowo określone w Konstytucji PRL i była — w myśl Konstytucji — nielegalna. Prawda jest, że oskarżeni nie nawoływali do walki zbrojnej, ale ich formy przemocy nie odrzucali, co znajduje potwierdzenie w opracowaniu L. Moczulskiego oraz załącznikach tymczasowego aktu KPN. Oskarżeni nawoływali do zerwania sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wystąpienia z Układu Warszawskiego, co w konsekwencji prowadziłoby do osłabienia mocy obronnej narzuczonego państwa.

Sprawa T. Jantyszaka — przypomnijmy — wyłączone została do odrębnego postępowania. (PAP)



Leszek Moczulski

ABY NIKT NIE MÓGŁ ZARZUCIĆ MI TENDENCYJNOŚCI ZAŁĄCZAM WYCINEK Z „TRYBUNY LUDU” /n.155, 2-3 lipiec 1983/ ZAWIERAJĄCY KOMUNIKAT PAP.

W związku z tym tekstem, mnie — laikowi, nasuwają się pewne pytania. Prawnicy będą ich mieć z pewnością o wiele więcej.

**1** Dlaczego komunikat nie podaje przyjętego przez sąd I instancji stanu faktycznego, będącego podstawą skazania oraz prawo mocnej — bo utrzymanej w mocy — kwalifikacji prawnej, żeby czy telnik miał prawo myśleć sam? Przecież właśnie takie praktyki potępiano już w 1956 roku, gdy „raz na zawsze” partia skazująca /bo to ona przecież ustala wymiar kary, a nie jakiś tam „sąd”/ odzignęła się od tajnych metod stalinowskiego „sądownictwa”.

**2** Dlaczego niesprecyzowane czyny skazanych uznane zostały — co wynika z wymiaru kary — za zbrodnie?

**3** Czytamy, że skazani oświadczały się za zmianą ustroju. Jest to zbyt ogólne sformułowanie. Miliony ludzi po nabożeństwach papieża unosiły do góry ręce z palcami w kształcie litery V i prosiły Boga o zwrot wolnej Ojczyzny. Czy w ten sposób cały Naród nie oświadczał się za zmianą tzw „ustroju”? Piszę to słowo w cudzysłowie, bo osobiście uważam ten stan nie za żaden ustrój, a za zmnów gangu złodziei i bandytów. Dlaczego więc nie zaaresztowano całego Narodu? W każdym państwie wolnego świata demonstranci komunistyczni oświadczały się przeciw za zasadniczą zmianą ustroju w swym kraju, a już leaderzy partii komunistycznych Włoch czy Francji czynią to z całą pewnością. Czemu więc nikt, na tej samej podstawie prawnej nie pozbawia ich na długie lata wolności? Bez stosowania takiej samej „miarki” Zachód nigdy nie dogada się z komunistami. Należy o tym przypominać, zanim jeszcze nie jest zbyt późno, aby Zachód odkrył, iż takie postępowanie jest niesteżby konieczne.

**4** Wyrok zupełnie dowolnie narzuca jednostronny pogląd, że wystąpienie Polski z Układu Warszawskiego doprowadziłoby do „osłabienia mocy obronnej naszego państwa”. Raczej należałoby podać ile zyskalibyśmy uwalniając się od wyzysku sowieckiego imperializmu. /Np. ile nam płacą za budowane w naszych stożniach okręty po rabunkowym i fikcyjnym naliczaniu tzw. kar umownych, a ile my im płacimy za uzbrajanie nas w zawsze przez starzałe typy MIG-ów? Obliczenie kto na tym traci, a kto zyskuje, można by pozostawić samym czytelnikom./ Po tak pełnym uzasadnieniu wyroku panowie sędziowie mogliby jednak stracić swe posady, a co wtedy?

**5** Co może zrobić człowiek, który poza napisaniem podyktowanej z KC PZPR cyfry stanowiącej ilość lat więzienia i wstawieniem odpowiednich nazwisk do „uzasadnienia” pasującego do każdego skazującego wyroku niczego więcej zrobić nie potrafi?

czerwiec

STEFAN KRUPIŃSKI

1953



3 NRD

17 CZERWCA NIEMCY - NIEKTÓRZY Z OBOJETNOŚCIĄ, INNI PEKNI UCZUC PATRIOTYCZNO-WOLNOŚCIOWYCH - OB CHODZILI TRZYDZIEŚCIĄ ROCZNICE JEDNEGO Z NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ EUROPY POJAKTAŃSKIEJ.

Co się więc zdarzyło 30 lat temu u naszych sąsiadów ?

Lata pięćdziesiąte, to czas odbudowy wyniszczanego kraju, to okres stalinizmu i zimnej wojny. Mimo pięknych haseł i inicjatyw obu stron, istnienie dwóch państw niemieckich jest już faktem dokonany. W NRD już przed manipulowanymi wyborami 1949 roku, przymusowo złączono SPD i KPD w kierowniczą Socjalistyczną Partię Jedności /SED/ i "zgleichschaltowano" inne partie. Rady zakładowe zastąpiono reżimowym związkami zawodowym FDGB.

Mięso - na kartki.

W tym samym czasie partia pod kierownictwem Ulbrichta głosi intensyfikację proce-

su "budowy socjalizmu": przemysł ciężki kosztem żywności, przyspieszona kolektywizacja, walka z kościołem oraz zamknięcie granicy wewnątrzniemieckiej. Otwarty do 1961 roku Berlin staje się jedyną drogą ucieczki, z której na przykład w 1952 roku skorzystało 182 tysiące obywateli NRD. Nawet śmierć Stalina nie przyniosła w NRD prawie żadnych zmian, pomijając potyczki personalne i niepewność polityczną w kierownictwie owego "pierwszego państwa robotniczo-rolniczego na ziemi niemieckiej".

W maju 1953 roku, w zaostrzonej sytuacji gospodarczej, SED po podwyżce cen zapowiada zwiększenie norm wydajności pracy o 10 procent. Mimo, że wskutek zwiększonego oporu społeczeństwa /sporadyczne strajki/ 11 czerwca SED i FDGB były zmuszone do skorygowania "szeregu błędów" na korzyść... średnich warstw społeczeństwa /tzw. Neuer Kurs/, ostentacyjnie obstawały przy zwiększonych normach. Tak więc sprawy socjalno-bytowe spowodowały wybuch społecznego gniewu. We wtorek 16 czerwca, nad ranem, wśród robotników budowlanych Stalinallee w Berlinie wschodnim, zapadła decyzja wręczenia kierownictwu SED rezolucji przeciwko zwiększeniu norm. Wyruszywszy pod siedzibę FDGB i potem rządu, delegacja robotnicza wkrótce przekształciła się w prawie 10-tysięczny tłum czekający dwie godziny na rozmowę z Ulbrichtem. Do czekającego tłumy odważył się wyjść jedynie minister Selbmann mówiąc, że "także jest robotnikiem" i deklarując zniesienie zwiększenia norm. Po dyskusji minister został wygwizdany, a robotnicy kontynuowali swą demonstrację z okrzykami: "Koleczy, łączcie się w szeregi, chcemy być wolnymi ludźmi", a w odniesieniu do rządu: "Spiczasta brudka, brzuch i okulary nie stanowią woli narodu!" Koło godziny siedemnastej, po uzgodnieniu strajku generalnego na następny dzień, demonstranci rozeszli się. W międzyczasie wiadomość ta obiegła, głównie dzięki radiostacjom zachodnim, całe NRD. Środa 17 czerwca rozpoczęła się w wielu zakładach pracy zwołaniem załogi i wybraniem komitetu strajkowego oraz rozpoczęciem strajku, a także demonstracji. Robotnicy zrywali na trasach pochodów czerwone flagi i hasła, śpiewali pieśni robotnicze i tradycyjnie socjalistyczne! / bądź też hymn narodowy i skandowali swe hasła - najpierw były to żądania zniesienia niesprawiedliwych uchwał /dot.np.podwyższe-nia norm/, a później coraz częściej hasła "Chcemy wolności, prawa i chleba, w przeciwnym razie zabijamy bonzów!", "Wolność dla wszystkich więźniów politycznych" "Wolne wybory dla całych Niemiec", "Nie chcemy armii ludowej, chcemy masła" oraz

Gwido Zlatkes

STRACH

Przyznaj że się boisz to przecież żaden wstyd to ludzkie ty możesz być następny dziś jutro przypadkowa wpadka jakiś patrol albo ubek za tobą

spokojnie

Boisz się wiesz że może dziś jutro może za miesiąc tu się pewnie zrobi łaźnia będą strzelać wszyscy do wszystkich to się musi skończyć masakrą

Nie wiesz może miesiąc może rok dwa to wszystko się skończy ktoś wreszcie nacisnie ten guzik przecież po to go wymyślono i wszystko od razu a potem już nic nie będzie więc nie ma co mimo to

się boisz

"Jedność - to siła!". W Berlinie wschod - nim od rana panuje strajk generalny, ze wszystkich stron, także z dalekiej stalow ni w Hennigsdorf, wyruszają do centrum ty siące pracowników, przez Bramę Brandenbur ską maszerują tłumy ludzi śpiewających hymn i niosących niemieckie flagi. Gniew staje się coraz bardziej powszechny i żywiołowy. Ludność szturmuje domy partii wyrzucając przez okna stopy akt, palonych później ra zem ze zrywającymi hasłami. Zaskoczeni volk policjanci /"Vopo"/ i agenci ministerstwa bezpieczeństwa państwa /MFS/ dołączają się do demonstrantów lub zostają rozbrojeni /broń niszczone/, zwymyślni i pobici. Ale podczas, gdy dziesiątki tysięcy wzburzonych Berlińczyków wszystkich już teraz warstw społecznych wypalniają ulice, podczas gdy wódz Ulbricht szuka schronienia w sowieckich koszarach, wozy pancerne Krasnoj Armii ruszają w kierunku śródmieścia Berli na. Ruch kołowy zamiera. Czołgi T-34 ob stawiają dzielnicę rządową, by chronić



"władzę robotniczą". Godzina trzynasta : stan wyjątkowy w sowieckim sektorze Berlina. Piechota sowiecka, poparta czołga mi wraz z bojową znowu Volkspolizei, nacie ra - narazie jeszcze łagodnie - na ucieka jące tłumy. Gromadzą się one ponownie, żoł nierze zaczynają strzelać ostrzegawczo w powietrze, a już wkrótce celują także do ludzi. Demonstranci sięgają po kije i ka mienie, jeden czołg zostaje unieruchomio ny, ale ta nierówna walka zbliża się szyb ko do końca. Do wieczora armia radziecka w porozumieniu z wysokim komisarzem w NRD Semjonowem, sprawiła, aby sytuacja "wróci ła do normy"... Niektóre fabryki zostają także obsadzone przez wojsko. W międzyczasie strajki i demonstracje objęły ponad 270 miast; w większych miastach szturmowa no siedziby władzy bądź więzienia uwalnia jąc więźniów politycznych, znajdujących się nieraz w opłakanym stanie. W Halle w ciągu kilku godzin udało się utworzyć ko-

mitet strajkowy. Lecz stan wyjątkowy i godzina policyjna ogłoszone prawie wszę dzie skończyły to spontaniczne, desperackie, ale niezbrojne powstanie, jedyne pow szechnie powstanie robotnicze w dziejach Niemiec.

Pytałem świadków o ich przeżycia, przyta czam relację pana G.: "Gdy wieczorem 17 czerwca wracałem do domu w mieście Gera, ulica zablokowana była przez żołnierzy ra dzieckich. Za nimi ujrzałem prowizoryczne barykady i tłum przed dymiącą centralą partii; mówiono, że ją podpalili górnicy. Nocą aresztowano w naszym domu lekarza pa na Sonnenschein. Kiedy go wyprowadzano, złapał się poręczy na klatce schodowej i zdesperowany wołał o pomoc."

Smutny bilans tych wydarzeń trudno dokła dnie ustalić. Podczas gdy NRD przynajmniej się najwyżej do kilkudziesięciu ofiar, zachod nia gazeta "Das Parlament" podaje 267 za bitych demonstrantów oraz 116 przedstawicieli władz. Według tych danych rozstrze lano w trybie doraźnym 92 demonstrantów i 52 rządowych /tych za niesubordynację/. Co więcej: stracono w podobny sposób 18 żoł nierzy radzieckich za odmowę strzelania do robotników. Prawda znajduje się chyba mię dzy danymi obu źródeł.

Po powstaniu aresztowano prawie 7000 lu dzi, przeważnie demonstrantów, z których czteremnaście skazano na śmierć, a 1700 łą cznie na 8300 lat więzienia, w tym także na prace przymusowe na Syberii.

W 1955 roku - dzięki staraniom Adenauera - niektórzy z nich zostali uwolnieni jako... jeńcy wojenni.

Akcje protestacyjne trwały jeszcze tygod niami; Ulbrichta kilkakrotnie wigwizdano. Władze SED usunęły ze stanowisk dziesiątki tysięcy członków partii i FDGB. Wkrót ce zdwojono liczbę personelu MFS do dzie więciu tysięcy. /obecnie ilość pracowników MFS szacowana jest na 9000 i prawie 80000 "nieoficjalnych"/.

Zasadniczych zmian politycznych powstanie nie przyniosło, wprowadzono natomiast pew ne ulgi gospodarcze /między innymi cofnię cie do podwyżki norm/. Ponieważ główne żąda nia Niemców w NRD nie zostały spełnione , niezadowolone polityczne większości spo łeczzeństwa trwa po dziś dzień. Z powodu najsilniejszej w bloku kontroli i zatomi zowania społeczeństwa wyraża się ono jed nak w sposób ograniczony, jak na przykład małe, sporadyczne demonstracje z końca lat siedemdziesiątych lub obecny, związany z kościołem, ruch pokojowy. Liczba więźniów politycznych szacuje się na ponad 5 tysię cy już od wielu lat /mimo, że RFN wykupu je rocznie około tysiąca/, prawa obywatel skie są jeszcze skuteczniej ograniczane niż w Polsce.

# SŁOWO

Mykoła Rudenko

tłumaczył  
Jan M. Wolny

PISARZ I PRZEWODNICZĄCY UKRAIŃSKIEJ GRUPY KONTROLI WYKONANIA UKŁADU HELSINKIEGO, INWALIDA WOJENNY - MYKOŁA RUDENKO ZOSTAŁ SKAZANY NA SIEDM LAT OBOZU PRACY I PIĘĆ LAT ZESZANIA ZA ANTYWSOWIECKĄ AGITACJĘ I PROPAGANDĘ.



Obywatele sędziowie.

Na ławie oskarżonych znajduje się dzisiaj SŁOWO. Jakby nie próbowano ukryć tej prawdy wyjdzie ona zawsze na wierzch: najpierw było SŁOWO, później zjawił się na ziemi człowiek. Gdzie nie ma SŁOWA - tam nie ma człowieka. SŁOWO jest najważniejszym narzędziem świata. Świat istnieje dzięki SŁOWU które myśli i rozwija go. Świat odbija się w człowieku. Dlatego nie przypadkiem stoi cie, obywatele sędziowie, przed problemem osądzenia świata, który poprzez SŁOWO od bija się w człowieku. To właśnie mieli na uwadze twórcy Deklaracji Praw Człowieka. Świat nie ma granic i również SŁOWO nie powinno znać jakichkolwiek ograniczeń. SŁOWO mieszka w człowieku i nie może istnieć bez niego. Jest to zależność wzajemna - martwy jest człowiek, który ze strachu lub innych przyczyn zabija w sobie SŁOWO. Warunkiem koniecznym dla życia człowieka jest posiadanie możliwości wypowiadania się, warunkiem funkcjonowania społeczeństwa jest WOLNOŚĆ SŁOWA. Nie mówimy tu o społeczeństwie mrówek ale o społeczeństwie ludzkim.

KGB próbowało wmówić mi, że u nas nie sądzi się nikogo za przekonania, a jedynie za wrogą działalność. A jaką działalność prowadzi pisarz lub filozof? Nasza działalność to głoszenie poglądów. Naszą działalnością jest właśnie SŁOWO.

Zwróćcie uwagę, obywatele sędziowie, na następującą sprawę: z całej mojej "działalności", obejmującej kilka tysięcy stron maszynopisów, które uznano za zbrodnie przeciw państwu, pokazałem jedynie 200 do 300 stron moim przyjaciołom. Całej reszty nikt nie widział - nie padło z niej żadne SŁOWO. Gdzie więc moja zbrodnia? KGB mówi: "Wasza zbrodnicza działalność polega na oczernianiu systemu radzieckiego". W dokumentach, które napisałem wymienione są nazwiska około stu więźniów politycznych. Organa ścigania nie ustosunkowały się w najmniejszym stopniu do tych faktów. Uzbrojeni biurokraci próbują udowodnić nam, że mamy demokratyczne społeczeństwo - zamykając tych ludzi za drutami. Następnym krokiem jest oczywiście aresztowanie mnie - człowieka, który ośmielił się ich bronić. Moje słowa uznano nie za moje poglądy, ale za moją działalność. Dowody największej nietolerancji wobec SŁOWA pokazał car Mikołaj I. Despoci tworzyli męczenników za pomocą więzień i zsyłek. W swoim ograniczeniu nie rozumieli, że nic tak nie osłabia władzy despotycznej - jak właśnie więzienia. Środki bezpieczeństwa okresu despotyzmu prowadziły nieodwołalnie do jego upadku. Można to uznać za udowodnioną historię.

Nie twierdzę, że wszystkie moje przemyślenia są pozbawione błędów. Nie myślę się jednak o to do rzeczy zasadniczych. Każdym moim słowem staram się przeciwdziałać monstrualnym deformacjom występującym w naszym kraju.

Wynika z powyższego, że to co robiłem nie miało na celu szkodenia naszemu krajowi, ale wręcz przeciwnie - wzmocnienie jego siły. Jeżeli SŁOWO stałoby się czynem, to byłoby szczęśliwe, że to ja je wypowiedziałem. Wół też może być sądzony i skazany za to, że żywi się sianem.

Jan Marty

WSZĘDZIE JEST ZIEMIA

Nie dam ci dobrej rady  
czy przepłynąć to morze głupoty  
czy przetrwać na brzegu kłamstwa  
ale jedno jest pewne  
że ci którzy kłamią - już wiedzą  
więc kłamią na śmierć i życie

/.../

# IDE OLOGIA



# sacharow

Sprawa polega na tym, że cała ta obłudna gadanina zastępuje w obecnych warunkach przysięgę wierności, wiąże ludzi nierozdzielnie w węzłem masowego grzechu, kłamstwa i fałszu. Jest ona jeszcze jednym przykładem zrodzonej przez system celowej niedorzeczności.

# sołżenicyn



I tej hipokryzji mało? Toć czerwoną elektrodą przepalili nasze dusze - przez całą opluwającą "samokrytykę" lat 20-tych i 30-tych, publiczne wyzwanie się rodziców i przyjaciół... entuzjazm narodów z powodu, że zostały okupowane... entuzjazm ludności na wiadomość o aresztowaniach i rozstrzelaniach... Przed kilku laty nawet redakcja "Nowego Miru" wyraziła wdruku za chwyt okupacją Czechosłowacji, czyli naigrawała się z własnej wieloletniej linii - i IDEOLOGIA nie ma znaczenia? Ideologia wykręca nasze dusze jak szmaty do podłóg, deprawuje nas, nasze dzieci, spycha nas poniżej stanu zwierzęcego. Czy jest coś bardziej obrzydliviego w Związku Sowieckim? Jeżeli NIKT NIE WIERZY i wszyscy się pod popórządkowują - dowodzi to nie słabości ideologii, lecz jej straszliwej,

niedobrej siły... I dzisiaj władcy, zatruci jadem tej ideologii, po białej żerłku powtarzają ją ze ściągaczką, choćby sami w to nie wierzyli /niech sobie rozumieją tylko WŁADZĘ- ale i oni są niewolnikami ideologii/, i szaleńczo usiłują podpalić cały świat i zagarnąć go, chociaż zgubi to i zniszczy ich samych, chociaż spokojniejsz siedziałoby się na już zagarniętym - ale pcha ich do tego ideologia! Całe wewnętrzne kłamstwo i zewnętrzna ekspansja, i usprawiedliwienie wojen i morderstw... usprawiedliwienie wojen jutrzejszych - wszystko opiera się na IDEOLOGII. I na jej prawie mistycznym wpływie - półwiekowa fascynacja Zachodu, jego aplauz dla naszych bestialstw: nigdy wobec gromadki zwykłych opętanych władzą tyranów nie odlepiłaby tak całego cywilizowanego świata.



# sznurkowa farsa

Aleksander Świeykowski



JESZCZE KILKA KOMENTARZY I PEWNIENIE BĘDĘ MOGŁ, KTÓREMUS Z WYDAWNICTW ZAPROPONOWAĆ GOTOWY MANUSKRYPT KSIĄZKI, KTÓREJ ROBOCZY TYTUŁ BRZMI: "ILOŚCI PRODUKOWANEGO SZNURKA DO SNOPOWIAZĄTEK, JAKO MIERNIK FUNKCJONOWANIA LUDOWEGO PAŃSTWA, WKRAZAJĄCEGO NA DROGĘ ROZWINIĘTEGO SOCJALIZMU".

Jeżeli przypadkiem, w którymś z Instytutów Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR odbyła się już obrona pracy doktorskiej tak właśnie zatytułowanej, to z góry, młodego adepta na doktrynera, przepraszam; nic mi o tym na razie nie wiadomo, a tytuł ten wymyśliłem sam.

Mam przed sobą tekst audycji nadanej przez Polskie Radio 16 lipca w godzinach wieczornych w programie pierwszym. Ta informacja jest szczególnie ważna. Bowiem sam fakt że problem sznurka analizowano na antenie programu ogólnopolskiego i to w godzinach w których liczba słuchaczy jest chyba największa, i jeszcze w dodatku w okresie tak ostrej, bo oszczędnościowej, selekcji programowej /wszyscy wiedzą o zlikwidowaniu wielu programów, bo podobno w radiokomitecie pieniędzy zabrakło, chociaż złośliwi mówią, że po to, aby trochę niesfornych dziennikarzy z pracy wyrzucić/, niewątpliwie nadaje niezwykłą rangę zwykłemu sznurkowi do snopowiazątek. Zresztą, wskażę na tę audycję także i dlatego, bo wreszcie znany ekspert problemów ekonomicznych ludowej ojczyzny, Jan Grzędzielski, podejmuje próbę tak zwanego kompleksowego i rzetelnego przedstawienia całego problemu ze wskazaniem nawet winnych.

"Ilość zużywanego w rolnictwie sznurka do snopowiazątek jest miarą zacofania rolnictwa." - to jedno z czołowych stwierdzeń wspomnianego eksperta. Wcześniejsze moje zastrzeżenie o ewentualnej pracy doktorskiej nie jest żadną złośliwością, bowiem powyższe odkrywcze zdanie komentatora warszawskiego radia brzmi niezwykle poważnie i naukowo i kto wie, czy gdzieś na akademickich szczytach tej, jakże zasłużonej dla partii, uczelni nie pretenduje ono do miana nowego prawa ekonomii politycznej socjalizmu. Zapamiętajmy je zatem: "Ilość zużywanego w rolnictwie sznurka do snopowiazątek jest miarą zacofania rolnictwa."

Autor niejako rozwija i uzasadnia tę myśl zadając sobie następujące pytanie: "Nie wiem dlaczego mimo corocznego wzrostu liczby kombajnów w Polsce, rośnie zarówno zapotrzebowanie na sznurek do snopowiazątek jak i na sznurek do pras i to w sytuacji, gdy ziemi ornej co roku nadal ubywa a nie przybywa?".

Dziwne, że tak znakomity ekspert spraw ekonomicznych kraju zapomniał o tym, że cała propaganda już od kilku lat - a w ślad za nią określone zarządzenia ekonomiczne - każe chłopom, a zwłaszcza pegeerom i spółdzielniom produkcyjnym, zwiększać areał uprawy zbóż; że już od dwóch, trzech lat, a szczególnie ostro wystąpiło to w roku ubiegłym i potwierdza się w bieżącym, maleje zainteresowanie chłopów zbiorom zbóż kombajnami - maleje do tego stopnia, że te wielkie, nowoczesne maszyny zamiast dwustu, trzystu hektarów w sezonie, koszą za ledwie po sto hektarów, gdyż ceny na usługę /ustalone przez państwo/są tak wysokie że na korzystanie z nich chłopów nie stać. Radiowy dziennikarz z kraju uważa widocznie, że winni są tu wszyscy ci, którzy zdecydowali się zachować gospodarkę chłopską. Jakże bowiem rozumieć stwierdzenie, że "upodobaliśmy sobie inną drogę w rolnictwie niż wielkoobszarowe gospodarstwa". Inaczej mówiąc, jeżeli mielibyśmy tylko gospodarstwa wielkie, to problemu ze sznurkiem w kraju by nie było, gdyż zboże zbierałoby się wyłącznie kombajnami. Całej sznurkowej aferze winni są więc chłopci. Choć nie tylko. Okazuje się, że również Brazylia. Polskie Radio informuje: "Brazylia, która dostarczała dotychczas sznurek na kredyt, zamknęła ostatnią linię kredytową. Jesteśmy winni Brazylii sporo dolarów." Jan Grzędzielski ubolewa nawet, że: "zbyt wiele czasu stracono na przekomarżania i konferowanie, bo tę linię można było jeszcze wykorzystać". Czyli, że jacyś urzędnicy na partyjnym olimpie zbyt długo kłócili się między sobą kto ma wyjechać do Brazylii, żeby transakcję załatwić do końca i namówić Brazylijczyków, aby jeszcze raz dali na kredyt. Kiedy uzgodniono wreszcie stanowiska i wybrano odpowiednią osobę, która służbowo udałaby się do Brazylii, południowoamery-



kańscy kontrahenci zorientowali się, że partner to biedny, niegodny zaufania i - konto zamknęli. Teraz już do Brazylii trzeba było wysyłać nie tylko człowieka, ale i twardą walutę. Efekt jest taki, że "Sznurek zachodni, w tym także brazylijski, otrzymamy w mniejszej ilości niż to było możliwe, za więcej dolarów. W sumie sznuerek do snopowiązałek - stwierdza komentator Polskiego Radia - będzie, ale spora jego część pojawi się po prostu po żniwach."

Brawo, wspaniale! Cieszcie się chłopcy, bo sznurek już jest w drodze.

W ogóle powodów do radości wieś polska ma więcej. Jan Grzędzielski już dzisiaj proponuje, żeby wyciągnąć wnioski z przeszłości i "Pospolite ruszenie, nie tylko dzień nikarzy, w sprawie sznurka do snopowiązałek na rok 1984, zwołać nie w lipcu lecz jeszcze zimą 1983 roku".

Proszę, proszę - reżimowy dziennikarz w reżimowym radiu krytykuje reżim i swoich reżimowych kolegów za to, że swoją zbroją kampanię zaczęli zbyt późno. I pomyśleć, że wszystko to ma miejsce w kraju planowej gospodarki socjalistycznej, z olbrzym

sztabem fachowców od planowania, którzy cały czas myślą o tym, żeby pracujące mu ludowi żyło się lepiej.

A tu, na Zachodzie? Jeden z moich znajomych wyjeżdżających kilka dni temu do Polski, stanął przed nieładnym problemem. Tuż przed wyjazdem, przypomniał sobie nagle, że dziadek, jeszcze kilka tygodni wcześniej prosił go, błagał na wszystkie świętości, aby dobry wnuczek przywiózł mu z erefenu dwie kosy, i to żeby przywiózł na czas, bo inaczej zboże z kłosów się wysypie. Mój znajomy nie wiedział, gdzie w ogóle kosy można kupić. Bezradnie rozłożyłem ręce i bez przekonania poradziłem:

- Jedź do najbliższej miejscowości pod Monachium, chyba tam dostaniesz.

Już z lotniska, następnego dnia, zadzwonił do mnie, by radośnie oświadczyć:

- Wiesz, dostałem bez problemów, miałeś rację.

W odpowiedzi, żartem doradziłem mu, by na kosie umieścił napis: Raclawice.

Dwieście lat temu kos nie brakowało i ze sznurkiem nie było kłopotu. Ale za to wtedy okropni panowie, ziemianie wyzyskiwali chłopów.



wpłać na fundusz wydawniczy  
NIEZALEŻNEJ POLSKA  
OFICYNY OBEROENDE  
MŁODYCH PRESS



postgiro 47 2201-3  
Handelsbanken 356 454 002

Przy wpłatach spoza Skandynawii prosimy korzystać z przekazów Money Order

# tajne dokumenty

# NIK

*Dokumenty Najwyższej Izby Kontroli zawsze były ważnym ogniwem w rozgrywkach na szczytach władzy PRL. Ostatnio, część z nich, znała się na Zachodzie; zbiegło się to z usunięciem Mieczysława Moczara ze stanowiska prezesa NIK. Oto fragmenty tych dokumentów*

Hebda Mieczysław, Zielona Góra /I sekretarz KW/. Zlecił budowę domu letniskowego Ośrodkowi Remontowo-Budowlanemu Lasów Państwowych w Żarach. Za roboty te wystawiono fakturę na 162 tysiące złotych, zamiast 340 tysięcy. W trakcie kontroli M. Hebda wpłacił 90 tysięcy złotych. Do zapłaty pozostało 88 tys. zł - tych. Zarówno Hebda jak i pozostali właściciele działek korzystali nieodpłatnie z urządzeń doprowadzonych do tych działek, na koszt państwa.

Stachowiak Henryk, Opole /wojewoda/. Osiągnął korzyści w wysokości 346,8 tysięcy złotych przez: 1. zakup nieruchomości w Kauszycach po fikcyjnie заниżonej, o 382 tys. złotych, cenie. 2. nieodpłatnie zainstalowane telefony - kwota 15 tys. zł. 3. zaniżenie faktycznie poniesionych kosztów budowy szklarni o 29 tysięcy złotych.

Na koszt fabryki Samochodów Dostawczych w Nysie użytkował do celów osobistych samochód marki nysa.

Tadeusz Wrzaszczyk, były członek Biura Politycznego KC PZPR, były wiceprezes Rady Ministrów, były przewodniczący Komisji planowania przy Radzie Ministrów poseł ziemi opolskiej - wykorzystał zajmowane stanowisko do uzyskania kilku mieszkań, dwóch domów jednorodzinnych, działek budowlanych oraz kilku samochodów dla siebie i członków rodziny, nie dopłacił części należności za budowę domku letniskowego.

Majchrzak Józef, Bydgoszcz /I sekretarz KW/. Kontrola stwierdziła zaniżenie o 140 tys. zł faktury wystawionej dla J. Majchrzaka przez Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej i Montażu Budowniczej - twa Rolniczego w Bydgoszczy za roboty wykonane przy budowie domu letniskowego w Drzewianowie.

Więckowski Jerzy, Kalisz /sekretarz KW/. Nabył działkę budowlaną we wsi Szałe niegodnie z przepisami. Wybudował domek letniskowy bez pozwolenia, korzystał przy budowie z pomocy WPGK w Kaliszu, nabywając po cenach zaopatrzeniowych materiały na nazwiska pracowników WPGK /wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej/ bez ich wiedzy i zgody.

Lechman Edward, Bydgoszcz /wojewoda/. Nie dopłacił za roboty przy budowie domku letniskowego w Drzewianowie 141 tys. złotych, za remont mieszkania 88 tys.

Andrzej Żabiński, poseł ziemi opolskiej, członek PZPR. W wyniku kontroli zwrócił do kasy WSS "Społem" w Opolu, bezzasadnie opłaconą przez WSS należność za zorganizowany przez niego bankiet po zegnalny /ok. 20 tys. zł/.

Bieniek Zbigniew, Kalisz /sekretarz KW/. Nabył od Urzędu Miasta i Gminy w Kępnie dom mieszkalny po niższej o 244 tysiące złotych cenie, niż stanowiła jego wartość sprzedaży. Bezpłatnie użył kawałek domek campingowy w Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym w Bolesławcu.

Józwiak Eugeniusz, Bydgoszcz /wicewojewoda/. Wybudował dom letniskowy na terenie pracowniczych ogródków działkowych. Faktury za budowę domu letniskowego zostały zaniżone o 147 tysięcy zł.

Kusiak Jerzy, Kalisz /I sekretarz KW/. Spowodował wybudowanie w Jedlcu ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego dla potrzeb KW PZPR w Kaliszu, kosztem ponad 60 milionów złotych. Część kosztów /39 mln/ sfinansowana z kredytu na inwestycje rozwojowe w rolnictwie.

Chodyła Zbigniew, Kalisz /wojewoda/. Podjął decyzję o likwidacji jedenastu czynnych gospodarstw rolnych w celu uzyskania terenu na działki rekreacyjne. W latach 1976-1979 rozdzielili niegodnie z przepisami 189 talonów na samochody.

Masny Józef, Opole /I sekretarz KW/. Spowodował wybudowanie komfortowo wyposażonego domku myśliwskiego kosztem ponad 3,5 mln złotych którego wyłącznym dysponentem był wojewoda opolski. Za kupił w Fabryce Mebli w Opolu komplet mebli "Mieszko", niesłusznie przeceniony z 52 tysięcy złotych na 39 tys.

# wakacje w PRL

J.BORTH

UCZUCIEM, KTÓRE DOMINUJE W CZASIE POBYTU W POLSCE JEST CZĘŚCIOWO TYLKO UŚWIADAMIANY STAN CIĄGLEGO ZAGROŻENIA, CIĄGLEGO NAPIĘCIA. UDDZIAŁ SIĘ ON NAWET TURYSTYCIE ŻYJĄCEMU Z DAŁA OD CODZIENNYCH BOLAŃCEK PO LAKOW.

Widząc milicjantów w Polsce nie sposób od czuć wobec nich życzliwą neutralność czy nawet sympatię jak wobec policjantów szwedzkich, do których można zwrócić się w każdej chwili o pomoc. Sama świadomość, że w razie jakiegokolwiek konfliktu milicjantami zawsze rację wytworzą uczucie niepewności i powoduje brak zaufania. Wzmagają się sposoby ich "pracy". Czują się oni, by wlepić man daty zaszczytnym ludziom spieszącym do pracy, albo może do kolejek. Oficjalna służliwość, pewność siebie i niemaskowana pogarda wobec legitymowanych nie pozostawiają miejsca nawet na cień zwykłej ludzkiej życzliwości.

Ale zapomnijmy na chwilę o milicjantach. Powiedzmy, że chcemy zabawić się wieczorem - wyjść do miasta. Jak inaczej wygląda Warszawa nocą niż jakiegokolwiek większe miasto na Zachodzie. Zamiast tłumy ludzi spacerujących, żywo i wesoło rozmawiających, ludzi siedzących w ogródkach kawiarni, w klubach, dyskotekach, zamiast oświetlonych o kien wystawowych, neonów - w Warszawie jest ciemność, cisza i pustka. Nawet na Rynku Starego Miasta ruch zamiera o godz. 22<sup>00</sup> - na ulicach pozostaje milicja i smutek.

Zostają dąsinki i restauracje hotelowe, gdzie królują waluciarze i prostytutki. Słowo "królują" nie jest przesadą - stanowią oni chyba połowę klienteli i odnosi się wrazenie, że to oni rządzą lokalem. Widziałem pewnego wieczoru w eleganckiej restauracji kilku cinkciarzy, którzy wprawnych uderzeniemi położyli na parkiet jakiegoś jegomościa i spokojnie powrócili do baru. Obsługa nawet nie zareagowała. Do kelnera jest lepiej zwracać się w obcym języku jeżeli się chce być jako tako obsłużonym, a przy okazji należy uważać, aby odliczyć od rachunku cenę kuponu na konsumpcję, bo zwykle zapomina. Przed hotelem, rzecz dziwna - rzadko pustych taksówek lecz taksówkarze

odmawiają jazdy twierdząc, że są zamówieni. Tajemnica wyjaśnia się nieco później. Wolać czekać na "panienkę" z klientem, niż jechać z normalnym pasażerem na licznik - opłaca się bardziej.

Polskie lato 1983. Wybrzeże Bałtyku częściowo niezdatne do użytku, stonka ziemniaczana "żółta chrząstka pod nogami" - to cytaty z prasy PRL. Cena pokoju dwuosobowego na dwa tygodnie około 7.000 zł, a w hotelach nawet do 18.000 zł. Do tego należy dodać wydatki na wyżywienie i ewentualne rozrywki, a końcową sumę porównać z przeciętnym miesięcznym zarobkiem /ok. 10 tys./ Amozże ktoś chce za granicę? Proszę bardzo! Na Zachód mogą jedynie emeryci i renciści. Już widzę tych emerytów, którzy po całym życiu przetracowanym przy budowie socjalizmu mogą sobie pozwolić na wycieczkę orbisowską. Ich wyjazdy sprowadzają się więc w praktyce do odwiedzin krewnych za granicą. Dla ZSSR obywateli polscy jeszcze nie dojrżeli do wjazdu: "turystów niet - tylko transit". Z innych "demoludów" tylko Bułgaria i Węgry ze zwalają obywatelom PRL na turystykę indywidualną /jedynie pod auspicjami PZMot/. Ceny podstawowe wyjazdu na dwa tygodnie to około 25 - 30 tys. zł. od osoby. Drobniąg!



Oszczędzę czytelnikowi opisu formalności związanych z załatwianiem paszportów - tak tak, w ramach rozwoju braterstwa i wspól pracy ponownie wprowadzono paszporty w ruchu turystycznym między bratnimi krajami. Ubezpieczenia, kupony na paliwo, książeczki walutowe itp, itp. Pomyślmy przez chwilę o tym, że wyjazd do Finlandii, Norwegii, czy na "Kontynent" jest dla nas możliwy w ramach weekendu. Zainteresowanych turystyką w PRL odsyłam do artykułu Danuty Frey pt "Dla wytrwałych" w Polityce nr 25 z czerwca 1983 skąd dane powyższe pochodzą. Koń czy go autorka słowami: "...Dla tych, którym to wszystko zwyczajne i nie straszne, a którzy są zasobni w pieniądze i czas, świat stoi otworem. Wyjazd za granicę wypełni uświadamia nam walory naprawde zasłużonego od poczynku". Aż ręka świeżbi, by słowo "wytrwałych" w tytule zmienić na... "wariatów". Nienormalny system - nienormalne życie. I aby nie odróżniać się od reszty celnik polski na odjeździe pyta mnie czy nie mam czegoś kawy lub papierosów dla niego. Gdy po drugiej stronie Bałtyku wita mnie szwedzki brzeg czuję ulgę - wracam do rzeczywistości, do normalnego, spokojnego życia. Człowieka wracającego z Polski uderzają na tychmiast dwie rzeczy: świeżość kolorów i świeżość powietrza. Jest ono w Polsce skażone i zapyłone. Zanieczyszczenia z kominów fabrycznych pozabawionych filtrów o siadają na drzewach, budynkach, autach i na płucach przechodniów. Między innymi też i stąd bierze się ta szarość. Myślę o Polakach oddzielonych o 7 godzin drogi promem od swej ojczyzny. Pozostanie w obcym kraju wiąże się zawsze z wieloma trudnościami. Nie próbując rozdzielać wto sa na czworo, czy robić skomplikowanych a naliż wiadomo i tak, że dla Polaków nie ma w obecnej sytuacji rozwiązań idealnych. W jakże innym położeniu jest przeciętny obywatel Zachodu, dla którego migracja nie łączy się z opuszczeniem ojczyzny na zawsze, który ma świadomość, że może do niej wrócić kiedy chce, bez żadnych komplikacji, a potem ponownie wyjechać. Obywatel NRD, gdy uda mu się wyjechać, jest w dużo lepszej sytuacji. Natychmiast przyznawane obywatelstwo zachodniemieckie, brak trudności językowych ułatwiają aklimatyzację i start po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Dla Polaków sprawa jest o wiele trudniejsza. Często wpadają nieświadomie w stan wybielania przeszłości. To co było nie do zniesienia w kraju, to co było powodem ich wyjazdu traci na znaczeniu, a selektywna pamięć podsuwa tylko przyjemne wspomnienia. Tęsknota za bliskimi, za minionymi chwilami i znajomymi miejscami powoduje często upiększanie przeszłości. Nie myślą, że chwile minionie nie wrócą niezależnie czy mieszka

ją w Polsce, czy gdzie indziej. Z różnic ze "starszymi emigrantami" wynika niezbitcie, że tęsknota ta zanika na ogół wraz z dostosowywaniem się do nowych warunków i trwa w większości wypadków dwa, do trzech lat. Im więcej starań dołoży się, by zaakceptować nową sytuację - tym prędzej ma się szansę osiągnięcia równowagi duchowej.

#### OD REDAKCJI

Tekst ten zamieszczamy nie bez pewnych oporów wewnętrznych. W naszej redakcji nie ma osób pragnących zaakceptować nową sytuację. Nie zależy nam na osiągnięciu cieplej stabilizacji. Nie pragniemy być zadowoleni z tego, że zmuszeni jesteśmy żyć poza Krajem, a swój pobyt w Szwecji chcemy tak wykorzystywać, by powrót do Polski naszych marzeń nastąpił jak najszybciej. Zaangażowanie nie w pracę dla Polski jest obowiązkiem każdego Polaka na emigracji. Stopień tego zaangażowania zależy od niego samego.

Izabela R. KRAKÓW

#### pomóż mi powstać

która jesteś pieśnią  
żywych i umarłych  
ktoś jesteś śpiewem  
wiary i wolności  
mojego serca  
nadziejo

ktoś jesteś słową  
zabitych  
w nierównej walce  
ktoś jesteś chwałą  
straconych  
za życia

#### twoja śmierć jest we mnie

jak promień bólu  
w połodzie dnia  
wywiesiłeś swoje ciało  
za okno nocy  
płonącej na bruku  
krwią zabitych  
tęsknotą żywych  
o poranku który  
nie przyniesie zwycięstwa  
wywiesiłeś swoje ciało  
za okno jak sztandar

i choć od dawna  
jesteś policzony  
między umarłych  
głos twój wciąż słyszę  
w swoim sercu

głos twój jest żywy  
i wolny jak ptak  
lecz śmierć twoja  
we mnie gniazdo  
uwija

W CZASIE NARADY W MINISTERSTWIE KULTURY I SZUKI POŚWIĘCONEJ PACYFIKACJI ŚRODO WISK TWÓRCZYCH, MINISTROWI ŻYGULSKIEMU UDAŁO SIĘ STWORZYĆ TERMIN PODCHWYCONY NA TYCHMIASZ PRZEZ INNYCH DZIAŁACZY PARTIJNYCH :

# kontrewolucja kulturalna

Chodziło otych, co bojkotują telewizję, recytują wiersze w kościołach, wykłaskują aktorów - kolaborantów, układają kodeksy środowiskowe, wydają niezależne pisma - słowem : robią w dziedzinie kultury to, co się nie podoba WRONIE.

"Kontrewolucjonista"- zgodnie z utartymi poglądami- to zbir na usługach wrogów posętu, zamierzający się na rewolucjonistę, który walczy o szczęście dla wszystkich. Można by się spierać, że raczej sam profesor Żygulski pasuje do takiego wizerunku, gdyby nie to, że słowo "kontrewolucja kulturalna" coś nam jednak pośrednio przypomina całkiem realnego, a mianowicie "rewolucję kulturalną".

REWOLUCJA KULTURALNA to barbarzyństwo na usługach totalitaryzmu. Chińscy hurwej bini wlekący intelektualistę na powrozie. Bolszewicy komisarze pakujący do więzienia krnąbrnych poetów, rozpędzający artystyczne uczelnie, proklamujący "prole kult", czyli kulturę ujarzmlonych. To wreszcie nasi socrealiści, którzy siłą narzucali polskiej sztuce sowieckie wzory. Wszyscy, którzy zrobili te rzeczy, po woływali się na wolę ludu, mówili, że walczą ze "starym" w imię "nowego", że obalają "zgniłe i zmurzałe", ażeby wznieść trwałe i piękne. Niejednemu intelektualistcie /puki go nie posłali do zagru/ wydawało się, że jest to droga do nowych form, nowych światów.

Tymczasem każda z tych rewolucji kulturalnych była konserwatywna do obłędu, wroga wszystkiemu, co niezależne i osobiste. Każda była bezpłodna, zdolna jedynie wznosić pałace i posągi nowym władcom, układać pieśni o oprawcach, uczycie nienawiści do ofiar.

Rewolucja kulturalna zamordowała Mendelstama, Owietajewa, Wachtangowa, Babla, Strzeżnińskiego. Skazała na wygnanie Sołżenicyna, Chagalla, Gombrowicza, Lechoń, Czapskiego, tysiące pisarzy, artystów, naukowców wielu narodów i wielu po-

kołej. Usuwała książki z bibliotek, obrazy z muzeów, profesorów z uczelni, fałszowała podręczniki dzieciom. Paliła książki, zamykała pisma. Przede wszystkim zaś pustoszyła człowieka wewnątrz, w tym i twórców kultury.

Iluż to malarzy i poetów zamieniła ona w tchórzliwych piewców tyрана. Ileż milionów ludzi powiodła ze sztandarami w reku - w NIEWOLNICTWO.



W tej chwili w naszym kraju władze przeprowadzają pracowicie rewolucję kulturalną. Hujwenbinami są tacy jak Żygulski, Koźniewski, Passent, Machejek, Sandauer, a także ci nieznani z nazwiska panowie, którzy urządzają oblawy na drukarnie, polują na młodych ludzi noszących zakazane książki, rozrzucają krzyże z kwiatów. Wszyscy oni są z jednej drużyny. Chodzi jak zawsze o zniszczenie tego, co w kul-

turze niezależne i prawdziwe, aby nie było alternatywy dla tego, co fałszywe i służalcze.

Osiągnięcia już widać. Zamiast Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich mamy SDPRL. Zamiast Związku Artystów Scen Polskich - niema niczego. Związek Literatów i Stowarzyszenie Filmowców - zawieszono. Aktorom grozi się, że ich powyrzucają z teatrów jeśli nie pójdą do telewizji. Cały czas się komuś grozi, kogoś straszy, ko goś poniżej w opinii publicznej, robiąc z niego zdrajcę narodu polskiego, agenta obcych wywiadów, w najlepszym razie nie odpowiedzialnego warchoła, damozjada, który bierze pieniądze od robotników i chłopów, a nie chce dla nich stanąć przed kamerami razem z Urbanem i Tumanowiczem. Choć długo można by wymieniać co się już władzy udało zniszczyć, nie wszystko jej jednak w tej rewolucji kulturalnej wychodzi. Główną zasługą na tu oczywiście są ma kultura polska, której tradycje okazały się zbyt silne, aby można je było, mimo wszelkich starań, pozrywać. Wartości zbyt wielkie - by można je było zastąpić innymi, wymyślonymi przez politruków. Poza tym ludzie wciąż wolą zdecydowanie Wajdę od Poreby, Miłosza od Gaworskiego, Mikołajską od Kossobudzkiej, a "Tygodnik Mazowski" od "Trybuny Ludu".

Kultura polska broni się przed napaścią "rewolucji kulturalnej". Mimo policji, cenzury, mimo wszelkich przeszkód czynionych przez władze, stwarzanej przez nią atmosfery grozy i apatii - powstają we wszystkich dziedzinach twórczości dzieła poważne, na miarę czasu. Polscy twórcy kultury, ku zdumieniu świata, mieli odwagę przeciwstawić się przemocy, odmówić jej swego poparcia. Ułożyli własne kodeksy moralne i postępują zgodnie z nimi. Sami mówią sobie i ludziom co jest dobre, a co jest złe. Wydają zabronione książki, śpiewają zakazane pieśni. Z publicznością w teatrze porozumiewają się w pół słowa - przeciw obcej władzy. Wszyscy dają sobie i rozumieją jakieś nienawistne dla niej znaki.

Powiedzmy otwarcie: TAK, TO JEST KONTRREWOLUCJA KULTURALNA - tana postawiona kolejnemu zmasowanemu atakowi na kulturę, na nas wszystkich, nasze poczucie wartości, naszą pamięć. Ta "kontrewolucja" to zwykła obrona przed totalnym zagrożeniem. Bo nam chodzi nie o żadne przewroty, rżnięcie przeciwnika, odbieranie mu czegoś siłą - lecz o trwanie i swobodny rozwój, o niezakłóconą pracę.

Pamiętamy też, że REWOLUCJE KULTURALNE zawsze kończyły się hańbą, albo masakrą.



Dla upamiętnienia rocznicy polskiego Sierpnia 1980 roku winnica Chateau Siran na etykiecie tego rocznika umieściła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wraz ze słowami "SEMPER FIDELIS" i "SOLIDARNOSC".

W listopadzie 1981 roku właściciel Siran przesłał kilka butelek tego wina Lechowi Wałęsie z wyrazami uznania dla jego działalności.

Etykieta zaprojektowana została przez francuskiego rytownika Alberta Decaris.

Zdjęcie etykiety wraz znotatką jej po święconą zamieścił DEKANIER - angielski miesięcznik specjalistyczny, mówiący o winach i winnicach.

T. Z. M. Londyn /koresp/

**LIBELLA**  
12, Rue Saint-Louis-en l'Île - 75004 Paris  
Métro: Pont Marie. Tél.: 326-51-09.  
KSIĄŻKI POLSKIE • KSIĄŻKI FRANCUSKIE  
DOTYCZĄCE POLSKI • PRZEKLADY Z JEZYKA  
POLSKIEGO NA FRANCUSKI.  
Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie.

SPRZECIW poszukuj współpracowników w krajach polskiego osiedlenia. Oferujemy dobre warunki.



Wiadomości pochodzą z podziemnej Prasy Krajowej

We wszystkich krakowskich gadzinówkach zamieszczone były apele prokuratury o pomoc w ustaleniu okoliczności śmierci Ryszarda Smagura. Odpowiadając na apel podajemy okoliczności w jakich ZOMO użyło gazów i petard i na czyje polecenie.

Kiedy pochód z kościoła Królowej Polski został zatrzymany przy Alei Róż i wtłoczony /o ironio! / w Aleję Przyjaźni - początkowo ZOMO zaatakowało uczestników demonstracji jedy nie armatkami wodnymi. Po kilkunastu minutach w pobliże akcji zomowców nadjechał polonez z rejestracją KRK 51-84 w kolorze jasnooliwkowym, z którego bardzo pośpiesznie wy siadło czterech mężczyzn. Podbiegli oni do auta dowodzenia "sił porządkowych" i za moment ZOMO zaczęło strzelać gazami i rzucać petardami.

Zostało ustalone - ponad wszelką wątpliwość - że polone - zem KRK 51-84 przyjechał na miejsce akcji i szef propagandy komitetu krakowskiego PZPR, Henryk Szydłowski.

W pierwszym tygodniu maja, przy wykopach obok garaży Szpi- tala Wojewódzkiego w Gdańsku, odkopano kilkadziesiąt worków foliowych z ciałami ludzkimi. Najprawdopodobniej są to ofiary z grudnia 1970 roku. Teren starannie zabezpieczono, ustawiając liczne oddziały ZOMO; personel lekarski nie ma doń dostępu.

W szpitalu w Poznaniu zmarł Jan Ziółkowski, skatowany w komisariacie MO Poznań - Wilga. Pierwszego marca, wezwany tam jako świadek, nie powrócił do domu. Na drugi dzień poinformowano żonę, że "miał atak" i przebywał w szpitalu MO. Do szpitala przywiezino go z urazami czaszki i pnia mózgowego. Dwie godzi ny po rozpoczęciu przesłuchania milicjanci poinformowali szpital, że Ziółkowski doznał obrażeń "podczas próby dokonania rozboju". Zmarł piątego marca. W trzy dni po jego śmierci prokurator Świński oświadczył że nie zmarłego, że nie można ustalić okoliczności, w jakich został pobity. Ziółkowski o sierocił troje dzieci. Był członkiem SOLI - DARNOSCI i współpracownikiem Komitetu Budo- wy Pomnika Ofiar Czerwca 1956.

W Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Łasku nauczyciele uczcili jedną z rocznic związkow- ych, czarnym strojem. Dyrektor Józef Szczepaniak "spanikował" się tak dalece, że sam zawiadomił kuratorium i SB. Dzielne urzędasy i esbeki zjechały do szkoły i urzędziły wielogodzinne przesłuchania. Dyrektor-kapsuś uczestniczył w nich tak gorliwie, że jed- nej z nauczycielek, pani Teresie Łysak, zarzucił, że jej czarna bluzka godzi w sojusz polsko-radziecki. Przytomna profesorka błyskawicznie zadarła spódniczkę i spytała, czy jej czarne kankanki godzą w Układ Warszawski. Oszołomieni esbecy wycofali się z akcji ale kuratoryjni urzędnicy wytoczyli krnąbrnym nauczycielom sprawę dyscyplinarną. Komii- sja dyscyplinarna okazała rozum i uniewinniła amatorów czarnego koloru. Niestety, kom- us się to nie spodobało i dalszy ciąg tej tragifarsy odbędzie się przed ministerial- ną komisją dyscyplinarną. Koronnym dowodem w sprawie będą zapewne czarne kankanki profesor Łysak.

Władze sowieckie zażądały zmniejszenia mocy nadajni ków telewizyjnych w PRL w okresie trwania pielgrzym ki Jana Pawła II, by unie możliwić Litwinom, Łoty- szom, Białorusinom i Ukra ińcom - choćby tylko za pośrednictwem szklanego ekranu - spotkanie z Oj- cem Świętym. Z tych właś- niewzglądów transmisje e- mitowane były głównie w programie drugim, który ma znacznie mniejszy zasięg. Niemniej wielu Litwinów i Łotyszów pielgrzymowało w pobliże granicy polskiej, by oglądać program tv.

Przeciwko dziekanom Wydziału Elektrycz- nego Politechniki Łódzkiej, prof. Bola- nowskiemu i doc. S. Wojciechowskiemu, wszczęto postępowanie dyscyplinarne pod zarzutem powrotnego przyjęcia i przywró- cenia praw akademickich studentom zwol- nionym z internowania i aresztu.

W reżimowej telewizji zlikwidowano drugi program, uzasadniając to względami o- szczędnościowymi. Prawda zaś jest taka, że brak jest po prostu audycji: z jed- nej strony nie ma chętnych do współpra- cy, z drugiej zaś, cenzura bezlitośnie eliminuje nielegalne powstałe audycje. Czekamy z niecierpliwością na likwida- cję również pierwszego programu.

# jeśli przyjdiesz

*Grzegorz Przemyski*

W dniu w którym przyjdiesz po mnie  
Nie umyję zębów  
Nie będę także musiał zmieniać ubrania  
Tylko buty włożę  
Na długą drogę  
Najpierw pokażesz mi słońce  
Wyciągniemy do niego dłonie  
I nasze postacie pozostaną tak  
A my pójdziemy dalej  
Potem pokażesz mi wodę  
Napijemy się jej  
Schylone postacie zostaną tak  
A my pójdziemy dalej  
Rajskie jabłka  
Co głód cudownie zaspokajają i radość czułą przynoszą  
W cieniu drzewa jeść będziemy  
Żadnego węża nie będzie  
Zostaną pod drzewem przytulone mocno postacie  
A my weźmiemy trochę owoców na drogę  
I pójdziemy dalej  
Ludzi mi nie pokażesz nie możesz  
A tych co możesz nie chcesz czy nie potrafisz  
Gdy zapadnie noc księżycowa i gwiazdzista  
Zaprowadzisz mnie w miejsce  
Gdzie bije serce Ziemi  
Wysłuchane sylwetki przytulone twarzą do niej  
Zostaną  
A my pójdziemy w kierunku ogromnej skały  
Powoli wspinać się będziemy  
A gdy osiągniemy szczyt  
Zobaczymy miliony spadających czy wznoszących się  
Lecz nie będziemy mieli żadnych życzeń [gwiazd  
Staniemy na skraju i nie patrząc na siebie skoczymy  
Nasze cienie zostaną może zawrócą  
A my lecieć będziemy frunąc gdzieś  
Jeśli przyjdiesz